

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 14 (494).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dniu powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 4 kwietnia 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60.398.

Cena 25 groszy.

Konferencja Międzydzielnicowa

odbędzie się dnia 5-go kwietnia 1925 r. o godzinie 9-ej rano w lokalu klubu P. P. S., Piotrkowska 83. Wstęp mają: Komitety Dzielnicowe O. K. R., Sąd Partyjny, Komisja Rewizyjna, frakcje radnych do R. K. Ch. i R. M., Wydział Kobiety, delegacji: T. U. R., R. W., W. Dz., Wydział Młodzieży, O. K. Z. Z. i Związku Włóknistego.

Sekretariat Ł. O. K. R. P. P. S.

Rada Naczelna P. P. S.

W niedzielę i w poniedziałek odbyła się sesja Rady Naczelnej P. P. S. Udział w niej brali tow. tow.: Arciszewski, Adamk, Barlicki, Biniszkiwicz, Bobrowski E., Czapiński, Daszyński, Dewódzki, Dobrowolski K., Gardecki, Jaworowski, Jasiński, Kłuszyńska, Klemensiewicz, Kwapiński, Kossobudzki, Liberman, Moraczewski, Malinowski M., Markowska J., Niedziałkowski, Nowicki J., Ochman, Perl, Pużak, Prusowa, Pragier, Pająk, Szczerkowski, Stańczyk, Skalak, Topinek, Uziębło, Ziemięcki — jako członkowie Rady; Grossfeld, Pluskowski, Pławski, Szpotanski — jako zastępcy; oraz kilkunastu gości.

Referary wygłosili: tow. Barlicki: o sytuacji politycznej, tow. Niedziałkowski o polityce zagranicznej, tow. Daszyński o prasie i wydawnictwach P. P. S., tow. Pużak o sprawach organizacyjnych i finansowych.

Przyjęto następujące wnioski:

Strajk robotników rolnych.

Rada N. zatwierdza decyzję C. K. W. w sprawie poparcia strajku robotników rolnych, którzy podjęli walkę z krzywdzącym orzeczeniem Nadzw. Kom. Rozjemczej i wzywa tow. posłów do niezwłocznego udania się do okręgów, celem roztoczenia opieki nad strajkującymi oraz okazania pomocy strajkowi.

Uchwała w sprawie sytuacji gospodarczej i politycznej.

I.

Rada N. stwierdza, że z obecnego położenia gospodarczego i politycznego kraju wynikają dla klasy robotniczej następujące zadania:

1) walka o uruchomienie przemysłu i ruchu budowlanego, o pomniejszenie i jaknajszersze usunięcie bezrobocia, o utrzymanie w całej rozciągłości pomocy dla bezrobotnych;

2) walka przeciw zamachom reakcji kapitalistycznej na osiągnięte już przez proletarijat zdobycze, w szczególności walka w obronie 8-godzinnego dnia pracy;

3) walka przeciw zamachom reakcji na podstawy demokracji w Polsce, w szczególności na powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe prawo głosowania do Sejmu i gminy;

4) walka o przeprowadzenie reformy rolnej, uwzględniającej interesy i potrzeby proletariatu rolnego i małorolnych.

Rada N. oświadcza, że dla spełnienia tych zadań P. P. S. użyje całej energii i wszelkich środków rozporządzalnych zarówno na terenie Sejmu, jak i w drodze bezpośredniej akcji w krajach

II.

Rada N. żąda od nowoutworzonej Sekcji Kom. Pol. Rady Min. do spraw mniejszości narodowych — szybkiej i energicznej działalności w kierunku naprawy stosunków na kresach.

Rada N. widzi w wejściu p. St. Grabskiego, jednego z przywódców N. D., do gabinetu p. Wł. Grabskiego wzmocnienie wpływu prawicy i zmianę bezpartyjnego charakteru tego gabinetu na rzecz jednego stronnictwa parlamentarnego Z. P. P. S., w taktyce swojej wobec Rządu winien się z faktem tym i jego skutkami liczyć.

III.

Rada N. przyjmując do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania C. K. W. i Z. P. P. S., akceptuje zarazem stanowisko Z. P. P. S. wobec gabinetu p. Grabskiego, stanowisko, uzależnione od postępowania gabinetu wobec spraw, wymienionych w tej rezolucji. Rada Naczelna stwierdza jednak, że uleganie gabinetu wpływom obozu reakcyjnego zmusi Partię do radykalnej zmiany swego doń stosunku w kierunku stanowczej opozycji.

Rada Naczelna, zgodnie z powziętą już poprzednio uchwałą wypowiada się za możliwe szybkie przeprowadzenie nowych wyborów sejmowych, pozostawiając C. K. W. i Z. P. P. S. określenie czasu, sytuacji ogólnej i form odnośnej akcji.

IV.

Rada N. stwierdza, że jednym z najpilniej domagających się rozwiązania zagadnień życia wewnętrznego Polski jest sprawa narodowościowa.

Rada N. oświadcza, że P.P.S. w myśl uchwał swych Kongresów wysuwa w tej dziedzinie nast. żądania:

1) autonomia terytorjalna dla mniejszości narodowych, zamieszkujących zwarte terytoria;

2) całkowite i rzeczywiste równoprawienie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej;

3) zapewnienie w drodze ustawowej wszystkim mniejszościom narodowym zupełnej swobody rozwoju kulturalnego.

Rada N. stwierdza, że P.P.S. — nie przezywając ani na chwilę walki o żądania powyższe, użyje niezwłocznie wszystkich środków rozporządzalnych w celu:

1) przeprowadzenia gruntownej naprawy administracji państwowej w województwach wschodnich;

2) wprowadzenia w życie przepisów Konstytucji, dotyczących praw mniejszości narodowych;

3) przeprowadzenia w województwach wschodnich wyborów powszechnych do instytucji samorządowych;

4) wykonania bez sztyku i odchylenia ustaw tak zw. językowych;

5) zaniechania wszelkich sztyku administracyjnych w stosunku do mniejszości narodowych, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa i pracy oświatowej;

6) wyzwolenia polityki państwowej z pod wpływów nacjonalizmu.

W sprawie zamachów na prawo wyborcze.

Rada N. stwierdza, że dążenie N. D. Ch. D. i Piasta do wprowadzenia systemu głosowania pluralnego do gmin wiejskich i miejskich jest sprzeczne z duchem Konstytucji, która poręcza równość wszystkich obywateli w obliczu prawa. Zamach na równość prawa wyborczego do gmin stanowi wstęp do gotowanego przez prawicę zamachu na ordynację wyborczą do Sejmu.

Rada N. wzywa lud pracujący w mieście i na wsi do wyłożonej walki w obronie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do ciał samorządowych i Sejmu i poleca organizacjom PPS, zwoływanie zgromadzeń protestacyjnych, urządzanie pochodów demonstracyjnych, uchwalanie rezolucji i przesyłanie ich do Sejmu.

W sprawach polityki zagranicznej.

Rada N. stwierdza, że polityka zagraniczna Partii polegać będzie nadal na popieraniu programu pokojowego, w zgodzie ze stanowiskiem Międzynarodówki; Partia stoi na gruncie protokołu genewskiego, jako pierwszego kroku na drodze ku realizacji programu pokojowego.

Rada N. z radością podkreśla pełną solidarność pod tym względem całego socjalizmu światowego.

Rada N. stwierdza, że wysuwane ostatnimi czasami projekty „rewizji” granic zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej są w istocie swojej zupełnie niesprawiedliwe i stanowią zarazem bezpośrednią groźbę dla pokoju.

Rada N. poleca C. K. W. by rozwinął energiczną działalność w celu należytego poinformowania obozu socjalistycznego zagranicą o stanowisku P. P. S. w sprawie projektów „rewizyjnych” i o właściwym stanie rzeczy w zagadnieniu granicy zachodniej Polski.

Rada N. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie C. K. W. w za-

kresie działalności sekretariatu dla spraw zagranicznych.

Święto 1-go Maja.

Rada N. wzywa klasę robotniczą całej Polski do uroczystego obchodu Międzynarodowego święta 1-go Maja. W dniu tym winna ustać praca wszędzie.

Komitety i organizacje partyjne winny zorganizować w dn. 1-ym maja masowe zgromadzenia, pochody, akademje i okolicznościowe przedstawienia teatralne.

Obchód majowy odbywać się będzie pod nast. hasłami:

A) Pokój i międzynarodowe braterstwo ludów;

B) Walka z reakcją i komunizmem; walka z atakiem reakcji na demokratyczne prawo wyborcze do samorządu i Sejmu;

C) Walka z zamachami kapitalistów na 8-godz. dzień rob., urlopy, Kasy Chorzych, walka o rozszerzenie ustawodawstwa robotniczego, zwłaszcza ubezpieczeń społecznych;

D) Walka z bezrobociem i drożyzną;

E) Walka o wykonanie reformy rolnej w interesie małorolnych i bezrolnych.

Obchody majowe będą zorganizowane przez PPS. samodzielnie — z wyłączeniem komunistów, oraz tych organizacji robotniczych, które bądź nie należą do Międzynarodówki Soc., bądź współdziałają niedwuznacznie z komunistami.

W sprawie zbiórki pierwszomajowej.

1) Rada N. wzywa wszystkie komitety partyjne i ogół członków do współdziałania z oddziałami T. U. R. w sprawie zbiórki pierwszomajowej, organizowanej przez TUR. i przeznaczonej na oświatę robotniczą.

2) Stosownie do dyrektyw Zarządu Głównego TUR., zbiórka będzie dokonywana wyłącznie przy pomocy specjalnego znaczka, który wyda Zarząd Główny TUR.

Cena znaczka wynosić będzie 10 gr., które przy zamówieniu należy wpłacać do Zarządu Głównego T. U. R. w Warszawie (Warecka 7).

Dość umizgów.

Jedną z zasad dotychczas obowiązującej ordynacji wyborczej do sejmu jest zasada wyborów proporcjonalnych. Celem tego proporcjonalnego systemu jest uwzględnienie rzeczywistej siły politycznej wszystkich stronnictw politycznych, tak, że reprezentacja parlamentarna, wyszła z wyborów stosunkowych, ma być i jest zwykle wykładnikiem układu sił politycznych wszystkich ugrupowań politycznych.

Z wyborów ostatnich wyszedł sejm obecny o stanowczej przewadze żywiołów reakcyjnych. Ogromną większość narodu polskiego stanowią chłopci i robotnicy, klasa pracująca, proletarijat, pozbawiony praw, krzywdzony i wyzyskiwany. Mimo to chłopci i znaczna część robotników, a szczególnie ogromna większość kobiet, oddała swe głosy, na kandydatów reakcyjnych, na swoich własnych wrogów nieprzejednanych, a tym sposobem z przyczyny ciemnoty politycznej tych wyborców, ich wiary w księdza, w fabrykanta i obszarnika, sejm dzisiejszy jest w swej większości wrogiem ludu pracującego.

Rząd zaś, zależny zawsze od większości sejmowej, musi być takim, jaką jest ta większość, bez względu na to, czy jest rządem parlamentarnym czy nim nie jest.

Rząd dzisiejszy, rząd pana Grabskiego, jest takim, jaką jest większość sejmowa, — jest rządem reakcji, rządem nieczułym na cierpienia, na potrzeby ludu najżywniejszego, na jego krzywdy, jego przyszłość, a temsamem na rzeczywiste, realne potrzeby kraju.

W takim sejmie wszelka nadzieja przeciągnięcia rządu na stronę lewicy musi być złudną, a żywienie tą nadzieją świadomych swego celu mas proletariatu jest z konieczności rzeczy szkodliwe.

Rząd prawicy sejmowej, parlamentarny czy urzędniczy, musi być tylko reprezentantem interesów prawicy i nie może bronić interesów sejmowej lewicy, jeżeli nie chce, by go prawica obaliła przy pierwszej próbie przesunięcia się na lewo.

Rząd pana Grabskiego trzyma się jeszcze mimo wszystkie klęski, jakie sprowadził na ludność ubogą, mimo szalonej drożyzny, mimo bezrobocia, mimo beznadziejności dzisiejszej sytuacji. A trzyma się przecież nie dla tego, że stara się kokietować lewicę, lecz wyłącznie dla tego, że mu prawica pozwala ludzi lewicę przyrzeczeniami, że mu reakcyjna większość ufa, iż tą szarmanterją wobec lewicy, że tem przymilaniem się stronnictwom robotniczym nie zaszkodzi reakcji.

Wbrew tej oczywistości lewica ciągle jeszcze ma nadzieję, że rząd p. Grabskiego dotrzyma obietnic, lewica ciągle jeszcze ludzi się, iż jej się uda utrzymać ten rząd po lewej stronie sejmu, że należy i nadal ponosić ofiary, aby nie pchnąć tego rządu w objęcia chjny.

Lewica się ludzi, a rząd pana Grabskiego spełnia nakazy Lewiatana. Lewica się ludzi, a dlatego właśnie słyszało się enuncjację posła Wierzbickiego, że Lewiatan jest silniejszy niż rząd, — enuncjację zuchwałą lecz prawdziwą i wy-

mowną i mówiącą aż nazbyt głośno i nakazującą, by skończyć ze złudzeniem, by położyć koniec ufnosć podlotka, który wierzy w zaloty sowizdrzała tylko dlatego, iż pragnie dać się uwieść i upaść.

Rząd pana Grabskiego wykonał zeszłego roku zamach na ośmiogodzinny dzień pracy na Górnym Śląsku. Za ten zamach na zdobycze klasy pracującej powinien być pójść do domu. Lewica jednakże uratowała rząd pana Grabskiego, by umożliwić mu dokonanie sanacji skarbu. Pan Grabski uratował Skarb Państwa, wprowadził walutę zdrową i silną, a z nią silną i zdrową drożyznę, a z nią głód i bezrobocie, a z nią przesilenie gospodarcze, z którego się kraj nie może wydobyć, a z nią nędzę ludu, która stała się jedyną i pryncypalną konsekwencją obrony tego rządu.

Rząd p. Grabskiego zaprzepścił również roku minionego sprawę sanacji stosunków na Kresach wschodnich. Złote wypadki krwawe na wschodzie Rzeczypospolitej, straszne i kompromitujące, powinny były stać się końcem tego rządu i jego zupełnej abstynencji w dziedzinie spraw politycznych i społeczno-gospodarczych.

I niewątpliwie takby się było stało, gdyby nie nowy objaw szarmanterji pana Grabskiego, gdyby nie nowe jego pokłonienie się w stronę lewicy, gdyby nie nowa obietnica, którą złożył łatwowiernej opozycji.

Tym razem pan Grabski zabawił się w radykała nawet i przyrzekł, że zmusi obszarników i przemysłowców do zapłacenia podatku majątkowego, że skonfiskuje dobra ziemskie i wypuści akcje, że wydziedziczy opornych płatników, lecz podatek ściąganie i napełni kasę skarbu państwowego.

Lewica sejmowa uwierzyła. Jakżeż można obalać rząd, który aż tak ładną rzecz przyrzeka, który chce jawnie wystąpić przeciw klasie obszarniczo-kapitalistycznej, który jej się naraża, który staje na stanowisku polityki lewicowej?

Rząd pana Grabskiego pozostał, chociaż p. Grabski nie sprzedał ani piędy ziemi, nie wypuścił ani jednej akcji i chociaż podatek majątkowego od szlachty i przemysłu nie ściągnął.

A głód, a nędza, a przesilenie gospodarcze w całym kraju, bezrobocie trwa dalej i masy ludowe krzyczą o ratunek. Rząd pana Grabskiego poczuł znowu, że mu grozi upadek. Więc mamy nowy objaw tej jego wypróbowanej zalotności, nową obietnicę, nową kokieterię, nowe postawienie lewicy sejmowej wobec konieczności decyzji: wierzyć czy nie wierzyć, dotrzyma wiary czy zawiedzie, mówić prawdę czy poetyzować?

Pan premier Grabski przyrzeka tym razem, że całą pożyczkę amerykańską obróci na rozbudowę, że 55 milionów dolarów da wyłącznie na cele gospodarcze, że tym sposobem położy koniec bezrobociu i głodowi mas robotniczych, że wzmocni konsumenta i wreszcie położy kres ostateczny przesileniu gospodarczemu.

Znowuż więc, — jak można stawać przeciw rządowi pana Grabskiego w tym właśnie momencie, w którym ma się rozstrzygnąć pytanie, czy rząd da owych 55 milionów dolarów na rozbudowę czy da te pieniądze obszarnikom i przemysłowcom?

Lewica sejmowa broni więc i tym razem pana Grabskiego, a pan Grabski poszerza się na prawicę i powołuje do swego gabinetu swego brata, Stanisława Grabskiego, jako ministra oświaty, powołuje człowieka nainiebezpieczniejszego dla demokracji i proletariatu, tłumacząc równocześnie, że nie chce iść na prawo, że chce spełnić żądania opozycji sejmowej.

I rząd pana Grabskiego pozostanie i tym razem u steru władzy.

A jeśli ostatniego przyrzeczenia nie dotrzyma? I jeśli proletariatu znowu zażąda odmówienia mu poparcia?

Czyż wówczas zabraknie przyrzeczeń?

Cały lud pracujący domaga się od lat wprowadzenia w życie konstytucji z 1921 roku.

Konstytucja nasza przewiduje wprowadzenie w Polsce np. samorządu gospodarczego, którego jednakże do dziś nie mamy, chociaż jego wprowadzenie jest zwłaszcza w obecnym stanie stosunków gospodarczych wprost nakazem, a o którym rząd nasz nawet nie pomyślał. Czyż kiedy jutro gabinetowi pana Grabskiego zagrozi niebezpieczeństwo ze strony lewicy, czyż nie przyrzeknie on znowu dla odmiany, że zabierze się do urzeczywistnienia samorządu gospodarczego?

I czyż go to znowu uratuje? A ileż paragrafów konstytucji jest do dziś tylko martwą literą?

Każdy z tych paragrafów może być przedmiotem przyrzeczenia i każdy z nich

uratuje pana Grabskiego, jeśli lewica otrzyma przyrzeczenie, że on stanie się rzeczywistością.

Czyż to ma wystarczać, że rząd pana Grabskiego i jego premier będą tylko przyrzekali?

A równocześnie ten sam rząd pana Grabskiego przeprowadza upaństwowienie samorządu miast i wsi, a równocześnie konfiskuje autonomię Kas Chorych, a równocześnie czyni zamach na równość prawa wyborczego, a równocześnie wprowadza coraz nowe podatki konsumcyjne, które spadają całym ciężarem na barki proletariatu, a równocześnie całą swą politykę gospodarczą przystosowuje do potrzeb klas posiadających.

LISTY Z SEJMU.

KORESPONDENCJA WŁASNA.

Warszawa, dnia 1 kwietnia.

Jak wiadomo, Sejm interesował się ostatnio żywo sprawą konkordatu, nad którą toczyła się interesująca i ostra dyskusja na 3-ch posiedzeniach Sejmu. Do tego co już pisałem w poprzednim liście z Sejmu, między innymi, zasługuje specjalnie na podkreślenie w dyskusji nad konkordatem przemówienie w dniu 26 marca posła Putka z Wyzwolenia, który wygłosił wielką mowę, trwającą 2 i pół godziny. Przemówienie posła Putka było bardzo ciekawe, zawierało bowiem bogaty materiał rzeczowej krytyki, a urozmaicały ją dowcipne wycieczki polemiczne pod adresem kleru i ich obrońców. Mowa ta była wielkim historycznym oskarżeniem kleru i prawicy i wywołała wielkie wrażenie. Słuchali ją z natchnieniem nieomal cała izba.

Również zabrał głos prof. Konopczyński (Z. L. N.) w celu „sprostowania” w odpowiedzi tow. posłowi Czapińskiemu. Zaraz w pierwszych słowach endeckiego „uczzonego” okazało się, że usiłował on „prostować” to, co tow. Czapiński mówił o Staszycu... Powstała wrzawa i endeckiemu „uczonemu” nie pozwolono mówić.

W głosowaniu Witosowcy przyłączyli się do lewicy. Żydzi wstrzymali się od głosowania. Białorusini i Ukraińcy byli nie obecni. Niemców 2-ch głosowało za rezolucjami, 2-ch przeciw.

Prawica większości głosów swoją rezolucję uchwaliła w brew lewicy.

Po przyjęciu rezolucji pos. Dubanowicza w głosowaniu imiennem 137 za, przeciw 120, domagającej się uregulowania, uposażenia duchowieństwa w Związku, że zniesieniem t. zw. iura stała na podstawie projektu rządowego w r. 1923, na lewicy powstała niebywała wrzawa, tupanie i bicie w pulpity. Marszałek był zmuszony przerwać posiedzenie Sejmu.

Zgłoszenie tego wniosku przez pana Dubanowicza jako referenta, bez omówienia go na komisji, było bezwstydnym i oburzającym.

Na skutek silnego protestu lewicy uchwalenie tego wniosku unieważniono jako niezgodnego z regulaminem i Konstytucją. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Także ostatnio w Sejmie wywołała większe zainteresowanie sprawa zgłoszonej przez rząd ustawy o regulowaniu wysokości przemian żyta i pszenicy, importu i sprzedaży maki żytniej, oraz pszennej, wypieku i sprzedaży pieczywa, jakoteż o ustalaniu cen maki i pieczywa. Projekt tej ustawy rząd wniósł na skutek ciężkiego położenia gospodarczego w związku z nieurodzajem zboża. Projekt tej ustawy był omawiany na Komisji Przemysłowo-Handlowej.

Charakterystycznym jest, że projekt ten do referowania otrzymał poseł Gościcki (Zw. Lud.-Nar.), zdecydowany wróg urzeczywistnienia tego projektu ustawy, po referowaniu stawiając wniosek przejścia nad projektem do porządku dziennego. W dyskusji wystąpił z ostrą krytyką projektu tego poseł Wiślicki (Koło Żyd.), oświadczając się za stanowiskiem p. Gościckiego. Jest to godne napiętnowania stanowisko p. Wiślickiego który z tej okazji napał ostro na spółdzielnie robotnicze, zarzucając im, iż postępowywały tak samo jak paskarze, robiły złote interesy i rzucał t. p. oszczerstwa.

Towarzysze nasi posłowie, *Szczerkowski* i *Gardecki* w dyskusji między innymi wskazali, iż projekt rządowy w całości ich nie zadawał i zgłosili poprawki, zmierzające do przerobienia ustawy, a mianowicie: wysuwać na pierwszy plan ustawy, sprawę regulowania wynieku i sprzedaży pieczywa oraz ustalanie cen na makę i pieczywo, podkreślali, że rozpiętość cen pomiędzy ceną zboża a maką i pieczywem jest bardzo nienormalna. Piekarze i młynarze robią świetne interesy i jest pożądane, aby rząd wkroczył w te stosunki. Dalej z poprawek naszych posłów wynika,

Nie i po stokroć razy nie, — rząd, który cieszy się zaufaniem reakcyjnej prawicy, nie może być popierany przez posłów, których wybrała klasa pracująca.

Rząd, który nie dotrzymał dotychczas żadnego przyrzeczenia, nie może liczyć na lewicę.

A lewica sejmowa, zaś szczególnie związek parlamentarny polskich socjalistów musi powiedzieć panu Grabskiemu, że jeśli rząd jego nie spełni zadań klasy pracującej, jeśli ją chce i nadal ludzić tylko, to Z. P. P. S. odmówi mu poparcia i stanie do takiego rządu w opozycji jaknajostrożniejszej.

Dość już wiary w umizgi. Lud zamiast szarmanterji żąda pracy, praw, chleba i — szacunku!

nad wnioskiem p. referenta, natomiast podtrzymamy w imieniu mniejszości projekt rządowy z poprawkami zgłoszonymi przez posłów PPS. Na referenta wybrano pana Roguszcza (NPR).

Także godne jest podkreślenia, że w sprawie bardzo głośnej i drażliwej, dotyczącej szerokiej mas konsumentów, pan Wiślicki podjął się roli w obronie paskarzy, stawiając wniosek w sprawie zniesienia ustawy o zwalczaniu lichwy. Sprawa zniesienia tej ustawy była już omawiana na jednym z posiedzeń Sejmu. Dalszy ciąg dyskusji nad zniesieniem tej ustawy ma się odbyć na posiedzeniu w d. 2 kwietnia. Referentem w imieniu większości komisji jest p. Wiślicki, gdyż tego życzyła sobie chjena polska.

Tow. poseł *Stanczyk*, w dyskusji w powyższej sprawie, w świetnym swym przemówieniu dał należytą i ciętą odprawę p. Wiślickiemu, broniąc stanowiska przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem pana Wiślickiego. Jaką Seim poweźmie uchwałę trudno dziś przesądzić.

Utworzenie Sekcji Komitetu Politycznego Rady Ministrów (do spraw kresowych), do którego wszedł minister Stanisław Grabski wywołało wśród ukraińców duże niezadowolenie. Wśród mniejszości narodowych mówią, że wejście S. Grabskiego, jako znanego przeciwnika postulatów ukraińców, poderwało bardziej ich zaufanie w zamierzenia złagodzenia polityki rządu na Kresach i uważając, że niema nadziei rozwiązania spraw kresowych ku zadowoleniu tamtejszej ludności.

W Sejmie wywołuje wielkie zainteresowanie sprawa ustawy o rozbudowie miast, która ma być wniesiona na porządek dziennego posiedzenia Sejmu w dniu 2 kwietnia. Wobec tego, ponieważ najważniejsze punkty sporne w tej ustawie uzgodniono, przypuszczają należy, że prawdopodobnie jeszcze przed feriami świątecznymi, ustawa ta zostanie uchwalona przez Sejm a także i przez Senat.

A. S.

N. P. R. i chjena obaliły wniosek radnych P. P. S. o obronę równości prawa wyborczego do samorządu.

Frakcja radnych P. P. S. wystąpiła w radzie miejskiej w czwartek ubiegły w obronie zagrożonej równości prawa wyborczego do rad miejskich i domaga się od rady miejskiej wezwania ludności robotniczej naszego miasta do energicznego wystąpienia przeciw zamachowi na prawa klasy pracującej.

Przeciw rezolucji naszych towarzyszy wystąpiła w radzie miejskiej zwartą masą n-decja, chadecja i enperowcy, w imieniu których przewodniczący rady, „pierwszy obywatel” Fichna oświadczył, że wniosku P.P.S. nie podda pod głosowanie.

Większość rady miejskiej zerwała posiedzenie i w ten sposób poparła Fichnę, utracając haniebnie rezolucję naszych towarzyszy.

Robotnicy m. Łodzi przekonali się raz jeszcze, że N. P. R. zdradza najnikczemniej najżywotniejsze sprawy robotnicze, byleby tylko dotrzymać wierności chjenie, i byleby tylko utrzymać się przy zyskowej władzy w magistracie.

Za tę podłą zdradę klasy robotniczej musi N. P. R. zdać sprawę proletariatu i ponieść wszelkie konsekwencje. Metoda enperowska zrywania posiedzeń i rozbijania rad i zarządów musi się skończyć wyrzuceniem tej robotniczej zdrady za nawias klasy pracującej.

Dokładne sprawozdanie i oświetlenie zachowania się tych zdradzieckich przyjaciół robotników podamy w numerze następnym.

Pan Fichna z małżonką, -- to rada miejska i magistrat.

W niedzielę, z powodu odsłonięcia tablicy pamiątkowej „Nieznanemu Żołnierzowi” zapowiedzieli przyjazd do Łodzi p. marszałek sejmu Rataj i minister spraw wojskowych, Sikorski. Nieuległo wątpliwości, iż miasto zadowolone przyjazd tak wysokich dostojników państwowych, odpowiednim przyjęciem.

Jakież zdziwienie ogarnęło wiele osób, gdy z zaproszenia dowiedzieli się, iż raut w sali rady miejskiej z powodu przyjazdu gości urzędu nie rada miejska ani magistrat, lecz... „p. Bolesławowa Fichnowa oraz prezes Rady Miejskiej”, t. j. jej małżonek. Również o godz. 2 po poł. odbyło się śniadanie dla gości warszawskich w prywatnych apartamentach p. Fichny na os. 20.

Jak widzimy z powyższego, przyjęcia te nienosiły charakteru oficjalnego, lecz czysto prywatny, urządzone bowiem były jedynie przez małżonkę Fichnową. A zatem, rada miejska i magistrat — to p. Bolesławowa Fichnowa i jej małżonek. Dziwnym się wydaje ten szeroki gest p. Fichny tymbarndziej, iż wydatki połączone z przyjęciem napewno pokryje kasa miejska.

Obserwujemy od kilku miesięcy „chorobę wielkości” p. prezesa rady miejskiej, która często wprowadza nas

w dobry humor, lecz nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, aby choroba ta poczyniła tak straszliwe spustoszenia w umyśle p. Fichny.

Cóż dziwnego, — mieliśmy w Polsce męża stanu, którego małżonka w ambicji swej nieomal reprezentowała majestat Rzeczypospolitej. Dla czegożby w Łodzi naszego „pierwszego” męża (lecz nie stanu) małżonka nie miała reprezentować miasta? Oczywiście, że może. Boimy się tylko, aby to nasładowanie wielkości nieskończyło się czasem smutnym przykładem z rosyjskiej bajki o wole i zabie.

Pan Fichna jest „pierwszym obywatel” naszego miasta, o tem już wiadomo od kilkunastu miesięcy, lecz że „pierwszą obywatelką” jest również jego pani małżonka, o tem się chyba w radzie miejskiej nikomu nie śniło...

W każdym razie ludzie drwią z pana Fichny i słusznie się oburzają.

Z Rady Miejskiej.

Czwartkowe posiedzenie Rady poświęcone było wyłącznie dyskusji nad ustawą o samorządzie. Wyreżyserowane przez członków Magistratu, a zgłaszane przez niektórych radnych pytania, uniemożliwiły przeprowadzenie dłuższej dyskusji nad ustawami. Obszerne sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Przed wyborami do rady miejskiej w Pabjanicach.

Wyborcy m. Pabjanic!

Dnia 7, 8 i 9 kwietnia spisy wyborców będą wyłożone do przejrzania w lokalach miejscowych komisji wyborczych

Wszyscy robotnicy i robotnice muszą sprawdzić, czy są wpisani do list wyborczych.

W listach wyborczych winni być ci, którzy: 1) ukończyli lat 21; 2) posiadają przynależność państwową pol-

ską; 3) mieszkają co najmniej od 24-go września 1924 roku stale w Pabjanicach.

Dla tych, co przebywali gdzieś indziej w celach zarobkowych, wystarczy, jeśli: 1) zamieszkują stale w Pabjanicach od 24 marca 1925 r.; 2) przed wyjazdem zamieszkiwali w Pabjanicach sześć miesięcy.

Biura dla wyborców mieszczą się:

Obwód	ULICE	Adres lokalu Miejskiego Komitetu Wyborczego
1.	Plac Dąbrowskiego, ulica Gdańska, Warszawska od Magistratu do ulicy Konstantynowskiej.	Plac Dąbrowskiego Nr. 7.
2.	Szkolna, Gańczarska, Poprzeczna, Kątna, Nowowodna, Majdany i Kościelna.	Szkolna 6, dom Adlera.
3.	Konopna, Konstantynowska, Japońska, Kapliczna, Młynarska, Północna.	Konopna 28, szkoła Nr. 7.
4.	Warszawska od Konstantynowskiej z jednej i od Bóźnicznej z drugiej strony do Ksawerowa, Rzgowska szosa, Maślana i Cegielniana.	Warszawska 71, dom Mantaja.
5.	folwark Młodzieniaszek oraz ulice: Wschodnia, Karola, Św. Jakóba, Lorenca, Dolna, Leśna, Szpitalna, Bracka, Osinkowa.	Leśna róg Szpitalnej, dom H. Wlazłowicza.
6.	Bugaj, Św. Kazimierza, Kopernika (dawniej Nowopolna i Żytia.	Bugaj Nr. 15, dom suk. Gilewicza.
7.	Tuszyńska, Bóźniczna i Szewska.	Tuszyńska 39, d. Reuckiej.
8.	Kilińskiego, Grobelna i Złota.	Kilińskiego 5, Stow. M. Tk.
9.	Kościuszki od ul. Moniuszki do ul. Zamkowej, Prez. Narutowicza (dawn. Ogrodowa) od ul. Moniuszki do ul. Zamkowej i Krótka.	Kościuszki 27, dom Linkego.
10.	Jutrzkowice-Poduchowne, Marjańska, Łąkowa, Piękna, Zórawia, Żabia, Wierzbowa i Widok.	Kilińskiego 31, dom Millera.
11.	Moniuszki, Św. Krzyska i Targowa.	Moniuszki 14, j. ss. Preissa.
12.	Grabowa, Południowa, Kamienna, Wojenna, Karolewska, Nowy-Swiat, Sienkiewicza i Orla.	Nowy-Swiat 13, dom Zielińskich.
13.	Zamkowa, Boczna, Bagatela i domy rodzinne firmy „Krusche i Ender“.	Zamkowa 31, pralnia R. Kindlera.
14.	Fabryczna, Zachodnia i Karola.	Fabryczna 17, d. Ałaszewsk.
15.	ulica Dzielna, Zielona, Poniatowskiego i Mickiewicza.	Zielona róg Łaskiej Nr. 10, d. Reisholda
16.	Łaska, Górną, Pusta, Tkacka, Pomorska, Stacja kolejowa, Kol. Pabjanic (dawn. Płaski), Toruńska (dawn. Krótka), Ostatnia i Polna.	Łaska 39, dom Srebrnego.
17.	Nowo-Karnyszewska, Lutomińska i Letnia.	Letnia 15, d. Neugebauer.
18.	Św. Rocha, Świętojańska, Kościuszki od ul. Zamkowej do ul. Legionów (dawn. Wodna), Prez. Narutowicza (dawn. Ogrodowa) od ulicy Zamkowej do ulicy Legionów i Zwierzyniec.	Jadalnia firmy „Krusche i Ender“ ulica Rocha.
19.	ul. Legionów (dawn. Wodna), Chłodna, Prez. Narutowicza (dawn. Ogrodowa) od ul. Legionów do Karnyszewic, Piłsudskiego (dawn. Saska) i Lipowa.	Poczekalnia firmy „Rotberg i Adler“.

Robotnicy!

Agitujcie za listą Polskiej Partii Socjalistycznej!

Chjeńsko-enpeerowski Magistrat w Pabjanicach.

Niezdolny do życia, przyprowadzający z dnia na dzień Pabjanice do ruiny i z bogactw osoby prywatne, ustępuje nareszcie chjeńsko-ortodoksyjno-enpeerowski magistrat. Powstał on z bloku chjenny (ósemki), enperowców i żydów-ortodoksów, przy opozycji socjalistów. Większość, podporządkując magistrat, rozbiła się ku końcowi; ustąpił nawet nieudolny prezydent Orłowski. Ostatnio magistrat, opierając się wyłącznie na chadekach, enperowcach i żydach ortodoksach. Szczególniej bronili magistratu fabrykant Szaja Lidzbarski i ks. Szulc. Kamienicznicy, którzy brali wielką odpowiedzialność i mieli 2 członków magistratu, w tem prezydenta, swoją gospodarkę i uczestnictwem w radzie wykazali, że umieją tylko zakabnić interesy miasta. To też nie zabrakło ich bankructw rządów to, że w ostatnich dniach trwania rady zgłasza rewelacje z dowodami o nadużyciach miejskich, które są jeszcze w ręku prokuratora. Odnoszą się one do członków magistratu chjeńsko-enperowskiego.

Magistrat enperowski chjeński, poza sprawami, które życie samo zmuszało załatwiać, lub które inicjowali pepesowcy, nic więcej nie wykazał.

Podatki rozdzielali niesprawiedliwie, nieumiejętnie i o wiele wyższe niż prawo nakazywało; tak było z podatkiem mieszkaniowym, gdzie wbrew radzie opodatkowano jednoizbowe mieszkania i źle obliczono, nieraz kilka razy więcej. Tak było zapewne z innymi podatkami.

Roboty publiczne były prowadzone w niewielkiej ilości, bo pieniądze starano się o kilka miesięcy zapóźno, a starania

wszczęto po manifestacjach robotniczych PPS i zadaniach delegacji wysłanych do magistratu.

Roboty brukarskie są przedmiotem dochodzeń, a prowadzone były mizernie. Zaludnione ulice, jak Piękna, Orla, Nowoskaryszewska, Letnia, Dzielna i wiele innych, które toną w błocie nie mają bruków. Magistrat wyrzuca zaś pieniądze na huczne bankiety.

Szkoły, niemając odpowiednich map i t. p. Magistrat szczędził na kredzie i atramencie. Klasy nieopalone. Dopiero w ostatnich miesiącach, tuż przed wyborami dla demagogii postarano się (nawet bez budżetu) o pokrycie podłóg pyłochłoniem. Szkoła zawodowa musi wywalczać każdy grosz potrzebny.

Wybudowano na wniosek PPS gmach szkolny, lecz wiadomo, że magistrat sumy przeznaczone na dokończenie szkoły włożył do banku fabrykantów pabjanickich i tam straciły wartość zupełną, a szkoła cały rok nie była pokryta dachem z powodu braku gotówki. Po tem zaprzepaszczeniu pieniędzy, wybrano specjalny komitet dla budowy szkoły. A poprzednio milion marek (wielka suma wtedy) przeznaczonych na budowę szkoły, uchwalono oddać na Sąd Okręgowy; głosowali za tem enperowcy i chjena.

Nie będziemy w tej dziedzinie wliczać szczegółów, ale wspomniemy jeszcze o tem że, 1) zasypano studnię w szkole Nr. 3, zamiast zreperować, bo... szkoła wody nie potrzebuje; 2) oddano lokal szkolny żydowi Pukaczowi, a wzamian otrzymano izdebkę sąsiadującą z ustępem; 3) traktowano przymus szkolny jako

coś niepotrzebnego; 4) nie prowadzono kursów wieczorowych, a sumy ofiarowane dla towarzystw oświatowych były nikłe.

Miasto jest nieoświetlone, ciemne, a krańce miasta niemają wcale lamp. Tramwaj przez Pabjanice jest oddany na warunkach dla miasta wręcz szkodliwych, bo oddany na eksploatację na lat kilkadziesiąt.

Brudy przy głównej ulicy miasta, brudny park przy ulicy Lipowej, brudy w przytulku dla starców, szykanowanie, bicie staruszków, niedostarczanie przepisanego pożywienia, odzież, uprawianie wszędzie interesów enpeerowsko-chjeńskich, jak np. w przyjmowaniu pracowników, kupnie mąki i t. p.; skupowanie za bezcen dobra miejskiego przez członków magistratu i ich prędkie z bogactwem się,

jest zaledwie cząsteczką tego, co krytycznie oświetlić chcemy.

Jakiejkolwiek dziedziny życia się dotkniemy, wszędzie znajdziemy nieład, nieudolność, nawet przy pomocy zewnętrznej różnych prywatnych doradców magistrackich w rodzaju księdza Szulca i Szaja Lidzbarskiego. Postaramy się o dalsze oświetlenie tego w „Łodzianinie“ oraz na wiecach i wykazemy, że nie pomogą spisywane przez enperowców i chjenę poprawiane mostki, sadzone za uchwałą rady miejskiej drzewka i uregulowanie kilka ulic pod naciskiem ze strony bezrobotnych, do zamydlenia oczu klasie pracującej. Klasa robotnicza osądzi szkodliwą dla niej gospodarkę chjeny (chadeków, kamieniczników) i enperowców. **Wyborca.**

Przyjęcie Jugosłowian w Pabjanicach.

Przed dwoma tygodniami magistrat pabjanicki zaprosił przedstawicieli wszystkich instytucji dla obrad nad przyjęciem wycieczki jugosłowiańskiej. Na tem zebraniu 1) uchwalono zaprosić na przyjęcie (uroczystość) wszystkie instytucje oświatowo-kulturalne, społeczne, śpiewacze i t. p.; wybrano ścisły komitet przyjęcia.

Komitet ścisły uchwałę ogólną zaakceptował, rozpiął listy z zaproszeniami do instytucji oświatowych, śpiewaczych i t. p. Listy podpisał przewodniczący komitetu, inspektor szkolny Radwański.

Dotąd było wszystko w porządku, ale widocznie fabrykantom, starostwu i inspektorowi szkolnemu nie odpowiadała ta uchwała, bo w przeddzień przyjazdu wycieczki, do magistratu przybyli: przedstawiciel fabrykantów, znany gnębiciel robotników, były właściciel karuzeli, dyrektor Kanenberg, komisarz policji Giżiński, który podobno działał w imieniu starostwa i inspektor szkolny, którzy zażądali od magistratu wycofania list z zaproszeniami dla towarzystw oświatowych, śpiewaczych i t. p. I mimo sprzeciwu prezydenta Jankowskiego to zrobiono.

W swojej łaskawości zaproszono Macierz Szkolną, właściciela sklepu, a także partje polityczne, między innymi PPS.

Ponieważ jednak nie zaproszono instytucji oświatowych, śpiewaczych a w tem największej instytucji oświatowej „Światła“, tedy PPS udziału w powitaniu nie wzięła, a wysłała pismo z oświetleniem sprawy i protestem przeciw nieaktowi, grubiaństwu i parafjańszczyźnie wyżej wymienionych panów. NPR oficjalnie w ślad za PPS udziału nie brała na znak protestu, a dr. Eichler b. członek władz naczelnych NPR, którego kolkietują ciągle enperowcy, a członek komitetu nagle na kilka godzin zachował.

Aby powitanie miało charakter wybitnie policyjny, sprowadzono nawet orkiestrę policyjną, choć mamy bardzo dobrą orkiestrę straży ogniowej.

Po południu wręczono na ręce gości od „Światła“ i bratnich organizacji życzenia dla klasy robotniczej i państwa jugosłowiańskiego z odpisem pisma wysłanego przez PPS do komitetu. Przedstawiciele wycieczki nader serdecznie przyjęli te życzenia i oświadczyli, że prześlą pismienne podziękowania, a wraz z delegatem ministerstwa polskiego, dziwili się kulturom pabjanickim, przyczem wobec przedstawicieli magistratu wyrażali to głośno.

Policjant, stupałka fabrykancki i inspektor szkolny, znany reakcjonista, występują przeciw instytucjom oświatowym i śpiewaczym, aczkolwiek wycieczka składa się z profesorów, studentów, chóru i prasy.

Jak się okazuje ci nasi panowie, obawiali się że „nie starczy napojów“, aczkolwiek wiedzieli, że PPS ni „Światła“ w bankiecie by nie brały udziału. Te argumenty dawali na Komitecie Ścisłym. I słusznie, gdyż kosztem miasta i częściowo podobno fabrykantów, bawiono się nie tylko przez dwugodzinny bankiet z gośćmi jugosłowiańskimi, ale i bez nich do późna w noc, nie żałując drogiej win i t. p., aż do... niezdrowego skutku.

Na zakończenie trzeba dodać, że ci trzej panowie, urządzili burzę w magistracie że ta tajemnica (!) dotarła do PPS, bo oni chcieli by, „ani PPS, ani instytucje oświatowe, śpiewacze o szykanowaniu ich nie wiedziały“.

Oto, co robi kulturerja chjeńska, która chce rządzić miastem, aby... wyprawiać bankiety i prowadzić miasto do ruiny.

Koszty bankietu wynoszą podobno około 1,500 złotych. **Widz.**

Interpelacja o „moralność“ pana Zalewskiego i słuszne zastrzeżenie.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość o wyrykach kasowych p. Zalewskiego, „dyrektora magistratu“, wskazując, że pan ten nadużywa swego stanowiska dla swoich celów prywatnych, że korzystając z władzy, jaką posiada, pobrał pieniądze z Kasy podreżnej jednego z wydziałów magistratu na pokrycie kosztów leczenia swej żony bez wiedzy swoich przełożonych i wbrew ich wyraźnemu zakazowi, że sumę, tę, wynoszącą 220 milionów marek (w lutym 1924 r.) rewindykował od Kasy Chorych, chociaż żona jego pełniła w owym czasie obowiązki nauczycielki, będącej na etacie państwowym, to znaczy mimo, że do leczenia na koszt Kasy Chorych nie miała zupełnie prawa.

Pan Zalewski nie wysnuł z naszych zarzutów tych konsekwencji, któreby się narzuciły każdemu człowiekowi przyzwoitemu i dotychczas nie podał się do dymisji, ani nie zarządził wytoczenia sobie dochodzeń dyscyplinarnych, a co już świadczy o zupełnej moral insanity pana „dyrektora magistratu“, nie zwrócić Kasy Chorych nieprawnie od niej pobranych pieniędzy—robotniczych! Dla pana „dyrektora magistratu“ pieniądze nie posiadają widocznie zapachu i dla tej przyczyny pan ten ma zdaje się nadzieję, że mu się tych 220 milionów, raz „zdobytch“, już nie odbierze.

Ale inne ma o tem zdanie radny miejski, tow. Kuk, który na ostatniem posiedzeniu zarządu Kasy Chorych wniósł do kierownictwa Kasy interpelację, w której domagał się ściągnięcia kwoty, niesłusznie wypłaconej przez p. Giebartowskiego panu Zalewskiemu, a raczej magistratowi, za leczenie p. Zalewskiej. Na skutek tej interpelacji Kasa Chorych

zajmie się tą sprawą i przypomni p. Zalewskiemu, że z cudzej kasy nikomu czerpać nie wolno bez należytego uprawnienia.

Może to p. „dyrektor magistratu“ wreszcie zrozumie i może poczuje, co to jest rumieniec wstydu na wysokim stanowisku i niechby delikatnym czole.

Wzwiązku z tą aferą p. Zalewskiego otrzymaliśmy list następujący, który zamieszczamy, bowiem krótko, dobitnie i zjadliwie mówi sam za siebie:

Szanowny Obywatelu Redaktorze! Proszę usilnie o ogłoszenie w „Łodzianinie“, z p. Józefem Zalewskim, urzędnikiem magistratu, prócz zaszarganego imienia i nazwiska nie mam nic wspólnego.

Józef Zalewski, robotnik cholewkarski. Łódź, 31 marca 1925.

List zjadliwy, ale mówi wiele i wymownie. Lecz czy tych parę słów obywatela Józefa Zalewskiego powie coś p. Józefowi Zalewskiemu, „dyrektorowi magistratu“, śmiemy wątpić. Bowiem obywatel Zalewski ma bardzo dużo humoru, a pan Zalewski z magistratu ma tylko nienaganie „zaszargane nazwisko“, którego nie da się oczyścić tak łatwo, jak łatwo się broi.

P. „dyrektorze magistratu“,—trzeba przyjąć dużą dawkę wcierkki. Należy się oczyścić, odejść precz, na życie przyszłe być skromnym i pamiętać, że kto się wspiął wysoko sposobem brudnym, ten zwykle pada w brud i błoto.

Bowiem nie może nigdy być orłem, kto tylko przypadkiem nie jada żółędzi—mawiał stary Glaukus, który tem słynął, że miał dobry nos, rzadko się mylił i pielegnował ręce. Ręce należy myć...

Każdy chwali Pana Boga jak umie.

Kłamstwa kolegi Kaźmierczaka. — Sprawa okólnika tow. d-ra Kłuszyńskiego. — Wniosek tow. d-ra Weissberga o zaliczkę dla Okr. Zw. Kas Chorych. — O wotum nieufności dla tow. Kałuzińskiego. — Kto jak Pana Boga chwali.

Pan Kaźmierczak z NPR nie może i nie umie usprawiedliwić swej dziecinnej nieudolności w zarządzie Kasy Chorych, swej „opozycji“ wobec zarządu i swej działalności szkodliwej dla robotników. Więc zmyśla bajki, podaje je prasie łódzkiej burżuazyjnej do wiadomości i temi kłamstwami cynicznymi oczernia P. P. S.

Ostatnio ogłosił zapomocą agencji „Pap“, że tow. dr. Kłuszyński rozesłał „tajny okólnik“ do kierowników lecznic, w którym napisał, że: „chory, zakwalifikowany do szpitala, mogący się jeszcze poruszać, winien sam wynajdywać sobie miejsce w szpitalu.“

Wszystko to jest wierutnym kłamstwem i oszczerstwem bezwstydnym. Tow. dr. Kłuszyński nigdy nic podobnego nie pisał, ani nie polecał. O tem wie doskonale p. Kaźmierczak, albowiem był obecny na posiedzeniu zarządu, na którym omawiano zarządzenia, dotyczące umieszczania chorych w szpitalach i na te zarządzenia naczelnego lekarza się zgodził. A zarządzenia te wyglądają tak, że chorzy mogą przez członków rodziny dowiadywać się, w którym szpitalu są miejsca wolne i żądać, aby ich do tego szpitala odwieść.

Wiedząc o tem, kolega Kaźmierczak kłamie bez zająknięcia, iż dr. Kłuszyński polecił, by chory sam sobie szukał miejsca, jeżeli jeszcze może się poruszać.

Doprawdy, tak cynicznie i bezwstydnie kłamać potrafią tylko enperowcy.

Drugie kłamstwo puścił w świat przez „Republikę“, której udzielił informacji, iż zażądał uchwalenia wotum nieufności dla tow. Kałuzińskiego z tego powodu, że zarząd uchwalił wniosek tow. d-ra Weissberga udzielenia Okr. Związku Kas Chorych pożyczki w sumie 150 tysięcy złotych, która to suma — jak twierdzi p. Kaźmierczak — jest zdeponowana w lwowskim Zakładzie ubezpieczeniowym, a tow. Kałuziński kierował obradami, nieparlamentarnie.

Co do tej kwestji, to kol. Kaźmierczak również kłamie, ale to kłamstwo nie jest już tylko zmyśleniem, lecz kłamstwem stwierdzającym, że kolega z NPR niema najmniejszego pojęcia o sprawach Kasy Chorych, że nie rozumie, co się mówi na zarządzie i o czem się radzi.

Kasa Chorych m. Łodzi niema we Lwowie żadnego depozytu. Kasa Chorych ma leczyć robotników, którzy doznali nieszczęśliwego wypadku przy pracy i dawać im pomoc na rachunek lwowskiego Zakładu ubezpieczeń od wypadków. Za to leczenie będzie się Kasie Chorych m. Łodzi należał zwrot kosztów leczenia. Nikt nie wie, ile będzie w Łodzi wypadków nieszczęśliwych i ile się będzie należało Kasie Chorych tytułem kosztów leczenia od lwowskiego Zakładu.

Tow. dr. Weissberg, który jest przewodniczącym zarządu Okr. Związku Kas Chorych Województwa Łódzkiego, uzyskał od Zakładu Ubezpieczeń zgodę na udzielenie Okr. Związkowi Kas Chorych kwoty 150 tysięcy złotych tytułem zaliczki na poczet przyszłych należności Kasy Chorych m. Łodzi za leczenie nieszczęśliwych wypadków i to na kupno domu dla Okr. Związku Kas Chorych.

Wniosek tow. d-ra Weissberga domagał się od Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi upoważnienia do podjęcia tej zaliczki, przyczem wnioskodawca złożył deklarację imieniem Okr. Związku Kas Chorych, że Związek każdej chwili wypłaci Kasie Chorych m. Łodzi gotówką każdy rachunek za leczenie nieszczęśliwych wypadków do wysokości otrzymanej z Zakładu ubezpieczeniowego zaliczki. Również zobowiązał się tow. dr. Weissberg imieniem Okr. Związku Kas Chorych stworzyć w domu tego związku szpital Kasy Chorych m. Łodzi dla 40—50 łóżek.

Tak wygląda rzeczywisty stan rzeczy. Kasa Chorych m. Łodzi nie oddaje Okr. Związkowi żadnego depozytu, albowiem go w Zakładzie ubezpieczeń nie posiada. Nie daje żadnej absolutnie gotówki, albowiem od Zakładu ubezpieczeniowego we Lwowie należy się jej suma wprost znikoma, której buchalterja Kasy Chorych m. Łodzi nie jest w stanie nawet ustalić. Za upoważnienie zaś za ciągnięcia pożyczki na jej przyszłą wiarygodność, otrzymuje szpital i gwarancję, że otrzyma z Kasy Okr. Związku Kas Chorych zwrot kosztów leczenia nieszczęśliwych wypadków, natychmiast za każdorazowym przedstawieniem rachunku.

Pan Kaźmierczak jednak tego nie rozumie czy też może niepotrzebnie

udaje głupca i zmyśla istnienie jakiegoś depozytu, udając równocześnie oburzonego, że zarząd Kasy Chorych m. Łodzi szasta pieniędzmi, których on jeden tylko pilnuje.

Wniosek tow. d-ra Weissberga został uchwalony mimo oporu NPR i otęgnienia kolegi Kaźmierczaka.

Nie wiedząc, jak się ratować, pan Kaźmierczak postawił wniosek uchwalenia tow. Kałuzińskiemu wotum nieufno-

ści. Tow. Kałuziński chcąc przeprowadzić głosowanie nad tym wnioskiem, wezwał Kaźmierczaka, aby objął przewodnictwo, bowiem sam nie może ze względów czysto parlamentarnych zarządzić głosowania przeciw sobie.

Pan Kaźmierczak odmówił jednakże objęcia przewodnictwa, a tem samem spowodował, że jego wniosku nie głosowano.

Pan Kaźmierczak odegrał komedję bardzo nieudolnie na zarządzie, lecz za to bardzo odważnie i bardzo cynicznie kłamie w prasie.

No, ale trudno. Kolega Kaźmierczak innego talentu niema. Każdy chwali Pana Boga jak umie, rzekła pluskwa, wydając odór tylko pluskwie właściwy.

Do Prenumeratorów i Czytelników „Łodzianina“.

Dążąc do rozszerzenia łamów naszego pisma, redakcja „Łodzianina“ nieustannie zabiega, aby „Łodzianin“, jako pismo socjalistyczne, stanął na wysokości zadania.

Jeżeli z braku środków finansowych narazie nie możemy wydawać dziennika, to niech „Łodzianin“ choć w tym zakresie, jako tygodnik, spełnia zadanie wyraziela myśli i dążeń polskiego socjalizmu w Łodzi i okręgu łódzkim.

„Łodzianin“ tym łatwiej sprostą swym obowiązkom, jeżeli Towarzysze i Przyjaciele naszego pisma powezmą za swój obowiązek społeczny, obowiązek socjalisty, aby każdy z dotychczasowych prenumeratorów zjednał choć kilku nowych prenumeratorów.

Zadanie to jest tem łatwiejsze, gdy się zważy, że „Łodzianin“ miesięcznie wraz z odnośnieniem do domu

Kosztuje tylko jeden złoty.

Na wydatek ten, choćby najmniej zarabiający robotnik pozwolić sobie może.

Wydatek miesięczny na „Łodzianina“ zwraca się w jednym tygodniu, gdyż stosownie do porozumienia z Administracją kina „Nowości“ (patrz ogłoszenia) każdy z prenumeratorów „Łodzianina“, po okazaniu kwitu opłaconej prenumeraty, płaci połowę ceny biletu. Kino to, po gruntownym odrestaurowaniu należy do pierwszorzędnych i wyświetla wysoce artystycznej treści obrazy.

A więc za parę groszy prenumeratorem „Łodzianina“ otrzymuje zdrowy pokarm duchowy, jak również estetyczną rozrywkę.

Od paru tygodni w dwójnasób powiększono objętość „Łodzianina“, mimo to, cena prenumeraty nie jest i nie będzie podwyższoną.

Redakcja i Administracja „Łodzianina“ dąży, aby w najbliższej przyszłości wydawano dodatek ilustrowany, który będzie odzwierciedlał życie socjalizmu w Polsce i zagranicą. Dodatek wysyłany będzie również bez podwyższenia prenumeraty, a stać się to może wówczas, gdy każdy z dotychczasowych prenumeratorów postara się zjednać choć kilku nowych prenumeratorów.

Tylko od Was zależy, Towarzysze, Prenumeratorzy i Przyjaciele naszego pisma, aby „Łodzianin“, jako tygodnik, choć skromnie mógł spełnić swój ciężki obowiązek.

Spełnijcie swój obowiązek — jednajcie nowych prenumeratorów.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja codziennie od 10-ej do 1-ej po poł. i od 3-ej do 8-ej wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA tygodnika „ŁODZIANIN“.

Reorganizacja pracy w przemyśle włókienniczym.

Przy zatargu o reorganizacji pracy w przemyśle włókienniczym związki zawodowe jednomyślnie powołują się na fakt, że maszyny włókiennicze są przestarzałe konstrukcji i zniszczone i z tego powodu nie można ślepo naśladować zagranicy. Od siebie dodam, że gdyby te same maszyny pracowały tak długo w fabrykach zagranicznych, byłyby one w daleko lepszym stanie, gdyż tam byłyby pod ręką odpowiednio wykwalifikowanych fachowców, którzy umiają się z maszynami obchodzić. Obecnie pracują u nas maszyny, które były w pożarach, lub nawet w składach starego żelaza (szmelc) i które po wojnie zostały zmontowane i pomalowane.

Oprócz tej przyczyny są jeszcze inne, o których związki zaw. nie wspominają. Godne zastanowienia jest, że w tak ważnym momencie zarządy związków zaw. nie wytoczyły więcej przekonujących argumentów; wszak w zarządach związków robotniczych zasiadają ludzie, którzy cokolwiek więcej o tych sprawach wiedzą i wiedzieć powinni.

Ponieważ jednak tego nie czynią, pozwól sobie zabrać głos w tej sprawie w nadziei, że głos mój będzie korzystny dla Państwa i społeczeństwa naszego. Podczas praktyki swej w Anglii, Francji i w Niemczech poznałem pracę fabryczną i jednocześnie przeglądałem się życiu robotników i dlatego to głos mój nie jest głosem człowieka, który obserwował stosunki zagranicą z okien wagonu.

Na przeszkodzie ku reorganizacji pracy na wzór zagraniczny stoi bardzo ważny czynnik, którym jest gorszy gatunek surowców i artykułów technicznych, który robotnik otrzymuje dla przeróbki. Zagranicą fabrykant nie robi żadnych sztuk, nie robi karkołomnych „manipulacji“, lecz daje wypróbowaną mieszankę surowców, dzięki czemu wychodzi przędza dobra, która w przędzalni i w dalszej przeróbce idzie normalnie. U nas każdy przemysłowiec chce być mądrzejszy od konkurenta, daje gorsze materiały i chciałby ze słomy zabrać towar. Dzięki cłom ochronnym te lichy wyroby są kupowane i muszą być dobre. Artykuły techniczne i pomocnicze również są lichego gatunku, często takie, które zagranicą wyrzucili (np. stare zgrzebła, które do nas sprowadzają).

Pominąwszy to, że robotnik zagraniczny ma zupełnie inną kulturę inteligencję oraz charakter, trzeba uwzględnić, że każdy z nich mieszka i żyje po ludzku, odżywia się należycie i nawet ma godziwe rozrywki.

Nasi robotnicy żyją i mieszkają w najniebezpieczniejszych warunkach kilka rodzin razem w dusznym, brudnym i czarnym pokoiu. O należytnym noclegu mowy niema. Praca małoletnich, jak również praca nocna dotychczas nie jest unormowana. Nasi potencjalni przemysłowcy starają się już o to, aby robotnik żył w nędzy i odżywał się marnie; obiad robotnika naszego składa się z t. zw. „kawy“ przygotowanej z

cykorji i z chleba suchego. Czy człowiek żyjący w takich warunkach może pracować tak intensywnie jak robotnik zagraniczny?

Wiadomo, że cała Łódź jest wielką, smrodliwą kłoałą, ale przemysłowcy nasi zmuszają robotników, by przez kilkanaście godzin z rzędu pracowali w salach nieprzewietrzanych, pełnych pyłu, wydzielin gazów szkodliwych dla zdrowia, pary wodnej, która w farbarniach tworzy nieprzebytą mgłę tak, że na odległości 1 metra nic nie widać. Podczas sezonu niektóre fabryki pracują bez przerwy po 24 godzin na dobę. Można sobie wyobrazić, jakie są warunki higieniczne w takiej pracowni. Wiele fabryk nie ma ogrzewania; robotnicy pracują przy 3—7° R., odmrażają sobie ręce i nogi. Przy takich warunkach pracy żądają, aby robotnik konkurował z robotnikiem Europy zachodniej!

Nie wspominałem jeszcze, że dotychczas nie pomyślano o ochronach przy maszynach, któreby zabezpieczały robotnika od kalestwa i wypadków nieszczęśliwych. Przed wojną nawet więcej o to dbano, niż obecna inspekcja pracy to czyni.

Za to fabrykant nasz nie zadawał się względnie małym zyskiem — żądając, aby robotnik dorównał robotnikowi zagranicznemu, sam nie idzie w ślady przemysłowców zagranicznych. Kto u nas jest fabrykantem i jaka jest etyka jego wiemy doskonale. Pan taki musi mieć przynajmniej jeden pałac, samochody i powozy, utrzymywać dom na wielką skalę, mieć metrese, odwiedzać „salę malinową“, maskarady i t. p. instytucje.

Powiedzą, że książki wykazują małe zyski. Na to odpowiem, że papier jest cierpliwy; w spółkach akcyjnych nawet można wykazać, co się chce.

Powtórze każdy przemysłowiec oraz każdy członek rodziny jego zajmuje synekurę z odpowiednio nową pensją, każdy korzysta z rozjazdów i funduszów, które się księguje jako „Koszta handlowe“.

Członkowie zarządu spółek akcyjnych często są cichymi udziałowcami hurtowni i t. p. spółek handlowych, które dają olbrzymie zyski kosztem właśnie tych spółek akcyjnych. Hurtownie takie nie są obowiązane prowadzić książki, a ewent. mogą łatwiej tam księgować, jak im jest wygodnie. Mając nie jedno na sumieniu muszą, przy wyborze pracowników, stosować system protekcji i liczyć się z pracownikami. Ci ostatni znów znają się na tem i pracują z korzyscią dla siebie. Ostatnio wykryło się dosć korupcji takich pracowników, zajmujących najpoważniejsze stanowiska, aby potrzeba było dowodzić dlaczego spółki akcyjne i inne poważne firmy dają tak marne rezultaty.

Związek techników postąpił niewłaściwie wydając odezwę swoją w sprawie reorganizacji pracy.

Jest fakt stwierdzony, że przemysłowiec przy angażowaniu technika rzadko liczy się z jego zdolnościami i znajomością fachu, lecz przeważnie powodnie się protekcją, prywatą i — aby technik był powolnym narzędziem w rękach jego.

Przy tysiącach fabryk w przemyśle włókienniczym znajdziemy zaledwie kilkunastu inżynierów i prawdziwych fachowców z wyższym wykształceniem i odpowiednią praktyką.

I ci muszą żyć bardzo dyplomatycznie ze swoimi szefami. Większość fabryk włókienniczych jest kierowana bezpośrednio przez samych właścicieli, ich synów lub kuzynów ewent. przez spryciarzy z wykształceniem domowym lub bez. Ci panowie robią eksperymenty, które doprowadzają przedsiębiorstwa fabryk do tak smutnych rezultatów.

Większa część inżynierów zajmuje stanowiska inżynierów ruchu, zarządzających oraz wygodnych pomocników przemysłowca przy administracji fabryki. Nic dziwnego, że przy konflikcie z robotnikami cierpi ten inżynier, to narzędzie naszych kapitalistów, którzy mają specjalną etykę.

M. Piwowarski.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc kwiecień!

Walne zebranie Oddziałów Zw. Włóknistego w Łodzi.

W niedzielę dnia 22 marca odbyły się zwyczajne walne zebrania członków oddziałów „Związku Włóknistego” w Łodzi.

Zebrania te odbyły się w 3-ch salach, a mianowicie: w sali Związku Kolejarzy przy ul. Kilińskiego 77, w sali Okręgowej Komisji Zw. Zaw. przy ul. Prez. Narutowicza i w sali związku majstrów fabrycznych przy ul. Pańskiej 74. Mimo to, że obecne zebrania odbyły się w znacznie gorszym warunkach, niż poprzednie przed dwoma laty, przed ostatnim zjazdem związku; mimo to, że kryzys i bezrobocie powiększyły nędzę mas robotniczych, co wpłynęło na zmniejszenie się liczby członków związku, opłacających składki, — na niedzielne zebrania przybyło więcej włóknarzy, niż było na poprzednich, przyczym zainteresowanie obradami było większe niż kiedykolwiek. Również podkreślić należy znaczny postęp w samej organizacji zebrań i technice obrad.

Komuniści i niezależni socjaliści już na samym wstępie zebrań, wykazali swą nieudolność i najzupełniejszą bezsilność. Na wszystkich 3-ch zebraniach dokonano wyboru prezydium bez walki i nieomal bez oporu opozycji, wybierając zwolenników zarządów oddziałów, przeważnie pepesowców. W poprzednich latach przy wyborach prezydium odbywały się zacięte walki.

Ze sprawozdań złożonych z działalności oddziałów przez tow. Ziembę, Danielewicza, Brzezińskiego i innych wynika, że oddziały liczą członków płacących składki (łącznie z bezrobotnymi) z górą 15,000, że urządzono szereg odczytów, które odbywały się w miarę potrzeby 2 i 3 razy w miesiącu. Zebrań delegatów i wieców fabrycznych odbyto 316. Związek przeprowadził dużą ilość spraw sądowych i udzielił dużo porad prawnych. Oddziały załatwiały nieomal wszystkie sprawy bieżące, jak mniej ważne zatargi ekonomiczne w fabrykach, a mianowicie: załatwiły 2,338 zatargów na tle płac, przyjmowania i wydalania, urlopów świadczeń chorobowych i t. p. Pośrednictwo pracy było prowadzone i załatwiane przez Zarząd Główny Związku.

Akcje ogólne, o podwyżkę płacy i zawieranie umów, prowadzone było przez Zarząd Główny w porozumieniu z oddziałami.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierało głos wielu mówców. Dyskusja była bardzo interesująca.

Nieliczni mówcy z opozycji zarzucali zarządom, że działalność ich była mało intensywna, na poparcie jednak swych wywodów nie umieli podać żadnych konkretnych faktów. Co do akcji ogólnych, to nawet opozycjoniści przyznawali, że były dobrze prowadzone, tylko domagali się połączenia oddziałów w jeden i proporcjonalnych wyborów do zarządów na zjazd związku.

Liczni natomiast zwolennicy zarządów ostro i rzeczowo zbili zarzuty opozycjonistów i twierdzili, że działalność Zarządu Głównego i Oddziałów była bardzo intensywna i skuteczna dla mas robotniczych.

Z nastroju zebranych widać było, że wśród przeważało duże zadowolenie z działalności związku. Gdy który z opozycjonistów powiedział coś ostrzejszego przeciw zarządom, to nieomal wszyscy na sali zebrani ostro przeciw tym napęściom reagowali.

Zebrania roczne dowiodły, że wśród robotników włóknistych dać się stwierdzić duże powiększenie wpływów PPS i kierownictwa związku, że demagogia komunistyczna zbankrutowała.

Sprawozdanie z działalności i kasowe przywioło jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości.

Wnioski opozycji, o połączeniu oddziałów w jeden i w prowadzenie wyborów proporcjonalnych, otrzymały za ledwie bare głosów.

Listy kandydatów do zarządów oddziałów i wyborów delegatów na zjazd związku wystawione przez byłe zarządy otrzymały 696 głosów, zaś oddanych kartek pustych przez opozycję było 51.

A więc wybrano do zarządu i delegatów na zjazd wyłącznie zwolenników obecnej większości. Wybory te i odbyte zebrania wskazywały, że komuniści w Łodzi zupełnie zostali rozbici i ich metody walki zbankrutowały w związkach. To wszystko wskazuje, iż taktyka prowadzona przez Zarząd Główny Związku jest słuszna.

Na zebraniach tych przyjęto szereg uchwał, a między innymi:

Abymy związek w odpowiedniej chwili rozpoczął akcję planową o zawarcie głównej umowy i podwyżkę płacy w przemyśle włókienniczym.

Następnie przyjęto rezolucję wzywającą posłów socjalistycznych do energicznej walki o przedłużenie zapomóg dla bezrobotnych i rozszerzenie zapomóg na tych robotników, którzy dotychczas ich nie otrzymują oraz domagającej się rozpoczęcia robót publicznych.

Zebrani oświadczają, iż solidaryzują się ze stanowiskiem Zarządu Głównego, który z całą energią występuje przeciw

nowemu wyzyskowi pracy przez wielkich kapitalistów pod postacią „reorganizacji pracy”.

Zebrani protestują przeciwko takiemu systemowi reorganizacji pracy, który nie wprowadzając ulepszeń technicznych, wyciska wszystkie siły żywotne robotników i wyrzuca setki robotników na bruk bez żadnych środków do życia.

Jednocześnie zebrani stwierdzają, iż mogą się zgodzić na reorganizację pracy wtedy, gdy wprowadzone zostaną odpowiednie zarządzenia techniczne i dostosowana do tego płaca. A. S.

mawieć tow. poseł Pączek. Wobec tego że tow. poseł Pączek zachorował i przyjechać nie mógł, tow. poseł Szczerkowski wygłosił odczyt p. t. „Kryzys przemysłowy w Polsce, a zagadnienie walki z nim”. Odczytu tego zebrani wysłuchali z zainteresowaniem i zadowoleniem. A. S.

Skutki rozbicia komisji międzyzwiązkowej na terenie magistratu.

W początkach ubiegłego miesiąca magistrat nosił się z zamiarem rozpoczęcia robót sezonowych i zdawało się, że wobec sprzyjającej pogody zamiary magistratu będą urzeczywistnione, lecz w tym, jak i w innych wypadkach, magistrat pokazał swe reakcyjne oblicze, (mimo, że przedstawiciele magistratu wybrani zostali głosami robotników), wstrzymując rozpoczęcie robót z powodu niedojścia do porozumienia ze związkami w sprawie płac, które magistrat obniżył w stosunku do roku ubiegłego o 30 procent, proponując dla brukarza na godzinę 1 zł., dla ubijacza 60 groszy, dla robotnika 50 groszy, na co robotnicy ze względów zrozumiałych zgodzić się nie chcieli. Drożyzna bowiem w stosunku do roku ubiegłego nie zmalała, ale wzrosła, a trzeba pod uwagę brać, że robotnik sezonowy zwykle wynagradzany jest lepiej od robotnika stałego.

Magistrat nie biorąc pod uwagę powyższego mimo, że inspektor pracy proponował daleko większe stawki odrzucił żądania związków, narzucając swój cennik, który zastosowany już został względem robotników, przemianowanych ze stałych na sezonowych.

Okazuje się, że związki żółty i chudeki zrobiły swoje, rozbijając komisję międzyzwiązkową, gdyż magistrat obecnie zupełnie nie liczy się z opinią związków, i mało, że nie uwzględnił postulatów związkowych, ale w dalszym ciągu wstrzymuje rozpoczęcie robót, pozostawiając rzesze bezrobotnych w niepewności o jutro.

Rugi magistrackie.

W miesiącu lutym r. b. magistrat zwolnił około 100 robotników z różnych wydziałów, z których większość stanowią robotnicy warsztatów miejskich i taniach kucheniach.

W sprawie powyższej redukcji klasowy związek pracowników miejskich, przeprowadził z magistratem walkę, interweniując u p. wojewody i ministra op. sp. i wskazując na partyjne stanowisko magistratu, gdyż w liczbie zredukowanych 90 procent stanowili członkowie związku klasowego. Na konferencji w dniu 12 lutego r. b. w obecności inspektora pracy III okręgu magistrat przyrzekł sprawę tę rozpatrzeć w sposób przychylny dla robotników, obiecując przez usta pana wiceprezydenta Groszkowskiego, że o ile nie uda się zatrzymać na stanowiskach tych robotników, to magistrat starać się będzie o zapomogi dla nich. (Ustawa nie przewiduje dla pracowników miejskich zapomóg). Ale i w tym wypadku, mimo zainteresowania się tą sprawą czynników rządowych, magistrat postąpił utartą od początku swej kadencji metodą obiecywania, uchwalania i sumiennego publikowania uchwał, ale i stałego niedotrzymywania słowa. Mało, że nie pozostawiono w pracy zredukowanych robotników, ale zwolniono i resztę, jaka przy pierwszej redukcji ocalała. Magistrat nie pomyślał o zapomogach dla tych robotników, ale wprost w sposób prowokacyjny zwleka już przeszło miesiąc z wypłaceniem tym robotnikom odpraw na urlopy, a roboty z tychże warsztatów oddaje prywatnym przedsiębiorcom, którzy — zgóry przewidzieć można — taniiej tych robót nie wykonają niżby to magistrat przeprowadził systemem gospodarczym pozostawiając robotników na stanowiskach i nie pomnażając tym sposobem kadr bezrobotnych.

Ale najdziwniejszym wydawać się musi to, że magistrat nie czuje się nawet w obowiązku przy uwalnianiu pracowników wypłacać im natychmiast należnych poborów, jak to dzieje się u najdrobniejszych nawet przedsiębiorców.

Tą sprawą powinni zainteresować się radni miejscy, gdyż takich wypadków można by naliczyć daleko więcej. Dowodem na to jest chociażby przystąpienie w następnym numerze do głosowania w sprawie...

Numer świąteczny „Łodzianina”

wyjdzie w czwartek po południu w znacznie powiększonej objętości i zawierać będzie artykuły polityczne, społeczne i literackie oraz szeroko uwzględniony dział ruchu zawodowego.

Do każdego numeru świątecznego „Łodzianina” dołączamy bezpłatnie

„Dodatek ilustrowany”

objętości 8 stron, złożony z 20 najciekawszych ilustracji.

Między innymi:

Skazańcy ostatniego Łódzkiego Okręgowego Komitetu Rob. P. P. S. w roku 1907, w więzieniu przy ul. Gdańskiej.

Skazańcy pod szubienicą i kat Fremel.

Fotografie wybitnych działaczy polskiego socjalizmu, oraz zdjęcia lokalne z życia socjalizmu w Łodzi.

Ostatni ciemieżyciele: szpicle łódzcy z czasów okupacji niemieckiej.

Mimo tak znacznych kosztów nakładu, cena numeru podwyższoną nie będzie.

Pożądanym jest, aby kolporterzy dzielnicowi i fabryczni zgłaszali zamówienia najpóźniej do wtorku na żadaną ilość egzemplarzy.

Zgłoszenia przyjmuje się telefonicznie lub ustnie w Administracji „Łodzianina” od 9 rano do 8 wieczór.

Łodzianina dostać można we wszystkich kioskach miejscowych i zamiejscowych.

Redakcja i Administracja tyg. „Łodzianin”

Listy z Okręgu Łódzkiego.

Korespondencja własna.

Zduńska-Wola, dnia 28 marca.

Położenie robotników w Zduńskiej-Woli jest bardzo ciężkie. Przez dłuższy czas przemysł włókienniczy przechodził duży kryzys, który spowodował straszną nędzę w masie robotniczej. Wśród wielu rodzin robotniczych spotyka się ludzi obdanych z ubrań i bielizny, a w mieszkaniach brak niezbędnych sprzętów domowych. Cały szereg rodzin odżywia się przeważnie kartoflami i barszczem z buraczkami, a mięso i chleb, jak robotnicy wiedzą, należy do zbytku. Również daje się tu odczuwać głód mieszkaniowy i lichwa mieszkaniowa.

Bezrobotnych w Zduńskiej-Woli jest około 1,800, w tem pobierających zapomogi 340 z górą, zaś nie pobierającym zapomogi, magistrat nie udziela żadnej pomocy. Ci, którzy nie pobierają zapomogi, są to przeważnie chałupnicy i ręczni tkacze, znajdujący się obecnie w tragicznym położeniu.

W tych warunkach jest grunt bardzo podatny do wywołania fermentu i niezadowolenia przeciwko władzom samorządowym i innym. To też ostatnio w dniu 13 marca, gdy przyjechała delegacja „Obwodowego Funduszu Bezrobocia” z p. Wróblewskim, robotnicy dowiedziawszy się o przyjeździe delegacji, przegrali na godzinę we wszystkich fabrykach pracę i udali się przed magistrat. Do magistratu wysłali delegację, żądając podwyższenia zapomóg i przedłużenia wypłacania ich, oraz rozciągnięcia zapomóg na tych, którzy ich do tychczas nie pobierali.

Przedstawiciele zebranych robotników wskazywali, że zarobki w Zduńskiej-Woli są bardzo niskie i w stosunku do nich wypłaca się zasiłki tak skromne, że nie wystarczają w żaden sposób na najniższe wyżywienie.

W związku z bezrobociem jest tu bardzo popularne i słuszne żądanie zorganizowania robót publicznych przez miasto.

Dnia 20 marca r. b. na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Sieradzu, była omawiana sprawa zorganizowania robót w powiecie, przy których przeważnie możnaby zatrudnić robotników ze Zduńskiej-Woli od Związku klasowego, Zw. „Praca” i Ch. D. Delegacja przedłożyła swoje postulaty, domagając się, ażeby powiat zorganizował roboty, przy których w pierwszej mierze mogliby otrzymać pracę bezrobotni ze Zduńskiej-Woli, nie pobierający zasiłków. Delegacja zw. zaw. przedstawiła groźbę położenia bezrobotnych. Z wyjaśnień przedstawicieli Wydziału Pow. wynika, iż powiat może zatrudnić w najbliższym czasie 250 robotników, przeważnie przy robotach drogowych.

Od dnia 18 marca r. b. w fabryce Piekelnego był strajk ekonomiczny, który ostatnio został zlikwidowany. Robotnicy żądali podwyższenia płacy o 25%, t. j. tyle, ile przedtem podczas kryzysu im obniżono.

Strajk ten był wywołany w nieodpowiednich warunkach, przez delegatów fabryki, bez wiedzy związku. Niekorzystny wynik akcji strejkowej całkowicie ponoszą delegaci tej fabryki.

Musimy tu napiętnować związek chadeków i enperowców, iż bagatelizują czas 8-io godzinny dnia pracy, przeważnie w małych fabrykach, gdzie robotnicy pracują 10-12 godzin na dobę. Świadomi robotnicy i związek klasowy muszą wszystko zrobić, aby nie dopuścić do łamania 8-io godzinnego dnia pracy.

Również musimy tu podkreślić, że działalność ks. Chowelki odbija się bardzo szkodliwie dla sprawy robotniczej. Ksiądz ten zamiast pilnować spraw kościoła i religii, zajmuje się sprawami rzeszko społecznymi, przez co przynosi wielką szkodę robotnikom miasta Zduńskiej-Woli. Robotnicy coraz bardziej przekonują się i poznają na jego obłudnej i szkodliwej działalności.

Dnia 22-go marca r. b. w sali kina, zwołała PPS wiec, na którym miał prze-

Wymiana zdań w sprawie bezpieczeństwa.

Herriot nie udzielił ambasadorowi de Fleuriau żadnych instrukcji, tylko powierzył mu obronę i spreczowanie stanowiska Francji, które Chamberlain poznał już był w Genewie oraz podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu. Dyplomatyczna wymiana zdań pomiędzy Paryżem a Londynem odbywa się w dalszym ciągu. Gdy już będzie stworzona podstawa dla konferencji aljanckiej, a rokowania idą w tym kierunku, wówczas zostanie o tem zawiadomiona Bruksela i Rzym, poczem odbyłaby się jedna

z najważniejszych konferencji aljanckich. Prasa angielska żywo omawia toczące się pomiędzy Paryżem a Londynem rokowania, nie przypisując im decydującej wagi, uważa, że nieoficjalne te rozmowy wyjaśniają stanowiska zainteresowanych rządów, poczem, przekonawszy się o stopniu ustepliwości Niemiec, będzie można przy udziale Francji i Belgii oraz w porozumieniu z Polską i Czechosłowacją opracować projekt paktu, zapewniający bezpieczeństwo wszystkim państwom.

„Wyzwolenie“ za rozwiązaniem Sejmu.

Klub poselski „Wyzwolenia“ i „Jedności Ludowej“ uchwalił na swym posiedzeniu środowem złożyć w sejmie wniosek rozwiązania sejmu i rozpisanie nowych wyborów na dzień 15 października b. r. Do zredagowania tego wniosku klub upoważnił posła Poniatowskiego. Łącznie ze sprawą rozwiązania sejmu klub ten uchwalił rezolucję, w której mówi, że dając do rozdzielenia kościoła

od państwa i do szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej, nie jest wstanie wprowadzić w życie tego programu z powodu, iż sejm składa się w większości z żywiołów reakcyjnych, wrogich tym reformom.

Według wspomnianego wniosku „Wyzwolenia“, nowe wybory do sejmu miałyby się odbyć na zasadzie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Doraźna pomoc dla bezrobotnych

Uchwała Rady ministrów

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 bm. powzięła uchwałę w sprawie doraźnej pomocy rządowej dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia.

W związku z długotrwałym kryzysem gospodarczym liczne rzesze bezrobotnych pozostają około roku bez pracy. Oparta na ustawie z 18 lipca 1924 r. akcja zabezpieczenia na wypadek bezrobocia zapewniała bezrobotnym pomoc materialną tylko przez 26 tygodni w ciągu roku, wobec czego przeszło 60.000 bezrobotnych wyczerpuje na początku kwietnia b. r. wszystkie przysługujące im zasiłki z funduszu bezrobocia. Obecna sytuacja na rynku pracy nie pozwala jednak na przerwanie akcji zapomogowej w stosunku do wspomnianej kategorii bezrobotnych, dopiero bowiem w końcu kwietnia i w przeciągu maja zostaną uruchomione roboty budowlane i inwestycyjne, przy których większe ilości bezrobotnych będą mogły znaleźć zatrudnienie.

Z uwagi na to, że przedłużenie okresu zasiłkowego (przewidzianego w ustawie) ponad 26 tygodni wymagałoby znacznego podwyższenia opłat na rzecz funduszu bezrobocia ze strony wszystkich czynników zainteresowanych (państwa, samorządów, pracodawców i robotników), zarówno zarząd główny funduszu bezrobocia, jako też komisja sejmowa ochrony pracy wypowiedziały się przeciwko nowelizacji odnoszących przepisów (art. 13) ustawy z 18 lipca 1924 r. Zatem jedynie możliwą do zastosowania formą pomocy dla wymienionych kategorii bezrobotnych jest w chwili obecnej wypłacenie zasiłków pieniężnych ze skarbu państwa na mocy specjalnej uchwały Rady ministrów bezrobotnym, pozostającym w większych skupieniach bezrobotnych.

Wysokość zapomóg będzie stosowana taka sama, jaka została wymierzona na mocy ustawy z dnia 18 lipca 1924 roku. Po wprowadzeniu wspomnianych ograniczeń w zakresie uprawnień bezrobotnych do pobierania zapomóg, liczba pobierających zmniejszy się o 15 procent, wobec czego ewentualnie będzie pobierało zasiłki około 55.250 osób. Suma, niezbędna na wypłaty zasiłków w ciągu kwietnia i maja (54 dni) po 1 zł. 30 gr. wyniesie 3.878.550 złotych. Ponadto przybędzie w ciągu tego okresu około 25.500 osób, dla których ogólna suma zapomóg w ciągu przeciętnie dni 25 wyniesie 828.750 złotych. Doliczając do tego 5 procent kosztów administracyjnych, co wyniesie 235.365 złotych, przewidywać należy, że ogólny wydatek ze skarbu państwa na akcję doraźnej pomocy do 1 czerwca b. r. wyniesie 4.942.665 złotych.

Osobna instrukcja ministra pracy i opieki społecznej wyjaśni sposób postępowania przy stosowaniu poszczególnych przepisów niniejszej uchwały. Prowadzenie akcji doraźnej pomocy będzie powierzono funduszowi bezrobocia, który za te czynności otrzyma zwrot poniesionych kosztów administracyjnych w wysokości, nie przekraczającej 5 procent sum wypłaconych.

Zarząd główny funduszu bezrobocia wyda na podstawie instrukcji ministra pracy i opieki społecznej odnośnie zarządzenia dla swych organów w sprawie przyznawania i wypłaty zapomóg. Przepisy formalne w sprawie kontroli, ewidencji i rejestracji bezrobotnych pozostawiono te same, co w ustawie z 18 lipca 1924 r.

Zaznaczyć należy, że rząd swoją akcją pomocy dla bezrobotnych zamierza kontynuować w przyszłości.

Uchwały Komisji Centr. Zw. Zawodowych

Na posiedzeniu swem w dniu 1 b. m. K. C. Z. Z. przyjęła następujące uchwały w sprawie 1 maja.

Komisja Centralna Związków Zawodowych wzywa wszystkie organizacje zjednoczone do jaknajenergiczniejszego przygotowania demonstracji majowych i wezwania do udziału w nich wszystkich zorganizowanych członków.

Demonstracje te związki winny organizować w ścisłej łączności z temi partjami Socjalistycznymi z którymi klasowy ruch zawodowy utrzymuje bratnie stosunki współpracy: t. j. z P. P. S., Bundem, Niemiecką Socjalną Demokracją i Niemiecką Partją Pracy.

Niezastosowanie się do tego wskazania K. C. traktowane będzie jako naruszenie dyscypliny organizacyjnej przez Związki.

Organizacje zawodowe wspólnie z proletariatem całego świata — winny jako aktualne hasła tegoroczne wysuwać przede wszystkim.

1. Walkę z militarystką i z zakusami wojennymi,

2. Walkę urzeczywistnienia solidarności i braterstwa międzynarodowego,

3. Walkę o utrzymanie 8-mio g. dnia i 46 tyg. pracy,

4. Walkę o ubezpieczenie bezrobotnych.

W sprawie strajku robotników rolnych

Komisja Centralna Zw. Zaw. stwierdza że strejk robotników rolnych wywołany został przez prowokacyjne stanowisko ziemian usiłujących pogorszyć płacę robotników rolnych.

W tych warunkach strejk robotników rolnych nosi cechy akcji obronnej przeciwko zakusom ziemian oraz krzyw-

dzącemu orzeczeniu Nędznych. Kom. Rozjem. z p. Klottem na czele.

Komisja Centralna wzywa wszystkie organizacje lokalne, Komisje Okręgowe i Rady Zw. Zaw. do okazania robotnikom rolnym w ich walce jaknajbardziej wydatnego poparcia moralnego i organizacyjnego.

NA MARGINESIE.

Z sali sądowej.

Sprawy o zajściu w „Widzewskiej Manufakturze“.

„Trudno jest sądzić przestępce, ale jeszcze trudniej jest sądzić przestępstwo“ — Temi słowami rozpoczął swą mowę prokurator na rozprawie sądowej przeciwko dziesięciu robotnikom Widzewskiej Manufaktury za udział w smutnych zajściach, w dniu 30 maja r. ub.

I rzeczywiście, wydany wyrok w dniu 27 marca r. b., potwierdził w całej rozciągłości prokuratora o trudności w sądeniu przestępstwa. Przestępstwo, za które zasiadło na ławie oskarżonych dziesięciu robotników, wyrosło na podłożu stosunków sanacyjnych i gospodarczych. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym: pozbawienie wolności dyrektora fabryki M. Kona i dokonanie nad nim gwałtu przez bicie go, popychanie i obrzucanie go gradem obelżywych słów, w celu wymuszenia na nim uskutecznienia natychmiastowego wypłaty zaległych zarobków robotnikom i nawoływania robotników, zgromadzonych na dziedzińcu fabrycznym, do nieustępowania od swego żądania.

Prokurator i sąd dopatrzili się w powyższym przestępstwie z art. 122 kod. kar. i na zasadzie tegoż artykułu został wydany wyrok skazujący oskarżonych na karę więzienia od 2 tygod. do 3 miesięcy i w tym wyroku tkwi właśnie dowód trudności w sądeniu niektórych przestępstw.

Robotnicy domagali się wypłaty zaległych zarobków, i jeśli się weźmie pod uwagę, że ci robotnicy pracowali od kilku miesięcy 3 lub 4 dni w tygodniu, że zarobek ich tygodniowy wynosił około 14 złotych, że i te skromne zarobki były im wypłacane ratami, że na żądanie wypłacenia zaległych za dwa tygodnie zarobków, administracja fabryczna odpowiadała odmownie, a nawet szyderczo, bo odsyłała robotników po wypłatę do Banku Polskiego, to czyż można uważać to domaganie się za przestępstwo zbrodnicze?

Jeden z oskarżonych miał w przemówieniu swoim do robotników wskazać na fakt kupna cegielni przez Widz. Manuf. Zapytany o to prezes zarządu firmy Uszer Kon oświadczył, że żadnego kupna jakiegokolwiek obiektu nie dokonano, a tylko w owym czasie firma subskrybowała 750 tysięcy złotych na rzecz Banku Polskiego i była jedyną firmą, która tak poważną sumę zaoferowała i jedyną, w której doszło na tle nie wypłacania zarobków do zaburzeń. A więc robotnik ów miał rację, bo firma posiadając gotówkę na wypłatę robotnikom, zamiast im należność wypłacić, subskrybowała pożyczkę Banku Polskiego na taką sumę jakiej w danej chwili na ten cel nie posiadała, a więc właściwie firma rozporządziła się nie własnymi pieniędzmi i przez to doprowadziła do konfliktu. Sąd jednakże tego momentu nie uwzględnił jak i wiele innych, wskazujących na to, że nie Rękowski był

inicjatorem zajść, lecz zarząd firmy, który wcale nie liczył się z ciężkimi warunkami życia robotniczego, jak i nie liczył się z obowiązującymi przepisami i ustawami. Bo przecież powoływanie się p.p. Konów na to, że proponowali robotnikom zamiast gotówki żywność i towary oraz przejęcie długów robotniczych u poszczególnych sklepikarzy nie mogło być brane pod uwagę przez sąd na korzyść firmy, — przeciwnie, prokurator winien na zasadzie odnośnego artykułu ustawy o pracy w przemyśle, zabraniający przedsiębiorcom dokonywania wypłat nablujami i bonami, pociągnąć p. p. Konów do odpowiedzialności sądowej.

Pan prokurator w swej mowie podkreślił, że robotnicy dzięki Rękowskiemu głodowali przeszło trzy miesiące, i że mogło to spowodować dla państwa nieobliczalne następstwa, aż do rewolucji włącznie.

I tu prokurator ma rację, z tą tylko różnicą, że robotnicy nie głodowali z winy Rękowskiego, lecz z winy Zarządu firmy, który sam spowodował konflikt, a następnie wystawił takie warunki uruchomienia fabryki, na które robotnicy, bez sponiewierania swej czci, zgodzić się nie mogli. Może nawet p. prokurator nie znał warunków pierwotnych uruchomienia fabryki, wysuniętych przez firmę, jak również i tych, na jakich fabryka uruchomiona została. Poznanie tych warunków przekonałoby p. prokuratora o bardzo dużej winie p.p. Konów, względnie zarządu Widzew. Manuf. w zajściach w dniu 30 maja r. ub. jak i w głodzeniu robotników. Z pewnością nie wie też p. prokurator i o tem, że Ministerstwo Pracy miało nie lada kłopot w sprowadzeniu p.p. Konów do Warszawy na konferencję, ale o tem niech mówi główny inspektor pracy, p. Klot.

Prokurator zakończył swą mowę słowami: „Mimo całej życzliwości dla podsądnych muszę domagać się wymiaru kary z art. 122 k. k., gdyż karać należy nie ślepy miecz, lecz rękę“.

I tu w tem zakończeniu mowy jest słuszność, tylko, że tą ręką kierującą ślepym mieczem nie byli oskarżeni, których piersi kilku z nich zdobyły odznaki zasługi w walce o całość Rzeczypospolitej, lecz „króle“ Widzewscy, którzy chcąc zaimponować swoim „patriotyzmem“, subskrybowali pożyczkę dla Banku Polskiego, wpłacając na ten cel sumy, należne robotnikom jako zarobek, skazując ich tem samym na głód i nędzę.

Jak trudno jest sprawiedliwie osądzić przestępstwo dowodzi fakt, że nie p.p. Konowie skazani zostali na zamknięcie w więzieniu za gwałcenie ustaw obowiązujących, lecz robotnicy, którym zgodnie z prawem zarobek należało się wypłacić.

Dłużnik zawinił, a wierzycieli ukarano. Dziwnymi zaiste drogami chodzi sprawiedliwość... A. W.

Zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Jak informowaliśmy w ostatnim numerze „Łodzianina“, rząd nasz postanowił wydać Bagińskiego i Wieczorkiewicza rządowi moskiewskiemu w zamian za wydanie Polaków, skazanych w Moskwie na karę śmierci.

Ubiegłego poniedziałku nadeszły wiadomości, że Wieczorkiewicz i Bagiński zostali zastrzeleni w pociągu tuż przed Stołpcami, kiedy mieli być wymienieni za owych na śmierć skazanych, jadących równocześnie z Moskwy do Polski.

Wieczorkiewicza i Bagińskiego zastrzelił komendant konwoju policyjnego, starszy przodownik P. P., Muraszko i tymi samymi kulami ugodził równocześnie i tych właśnie, którzy już radowali się, że za chwilę staną w Polsce wolni i uratowani.

Mord, którego się dopuścił Muraszko, musi spaść całym ciężarem na min. Ratajskiego i jego zastępcę Smólskiego, którzy jako kierownicy ministerstwa spraw wewnętrznych i jako przełożeni policji naszej muszą odpowiedzieć za to, że ta policja jest aż nazbyt często organem niebezpieczeństwa i anarchji na kresach, że kiedy część tej policji pozostaje na żołdzie sowjetów, część druga dokonywa mordu na więźniach, których Prezydent Rzeczypo-

spolitej ułaskawił, i których wydanie miało wrócić wolność i uratować życie więźniom polskim w Moskwie.

Pan min. Ratajski i wicemin. Smólski muszą odejść. Wymaga tego honor Rzeczypospolitej, honor rządu i narodu, którego umowę z Moskwą przecięły kule Muraszki.

Muraszko zastrzeliwszy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, wypowiedział słowa:

— Wierzę, że spełniłem czyn patriotyczny.

Tak policję na kresach wychowało ministerjum spraw wewnętrznych i tego im Rzeczypospolita przebaczyć nie ma prawa. Muraszko jest tylko przodownikiem P. P. i czynił tak, jak go jego obowiązków i szacunku dla prawa i praworządności, jak go poddania się prawu i woli Rzeczypospolitej uczono.

A uczono go samowoli, a uczono go, że na kresach jedynym prawem jest bezprawie, że w Polsce wszystko wolno, byleby się tylko powołać na patriotyzm i byleby tylko się odwołać do łaski Polski.

Czyn Muraszki ugodził w Polskę i za to musimy otrzymać zadośćuczynienie.

Jest nim zniknięcie min. Ratajskiego i Smólskiego z widowni politycznej.

Zwycięstwo P. P. S. w wyborach do Kasy Chorych w Lublinie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Kasy Chorych w Lublinie. Lista P. P. S. otrzymała 10 mandatów; lista ko-

munistyczna — 7 mandatów; lista chudecka — 7 mandatów; Bund — 4 mandaty; Poale-Sjon — 2 mandaty.

200 głosów, które oddano na listę P. P. S., zostało unieważnionych wskutek tego, iż kartki były niewłaściwe.

Związek lekarzy w walce z Kasą Chorych.

Ostatni strajk lekarzy w Kasie Chorych nie przyczynił chwały lekarzom. Był to strajk godzący w najżywniejsze interesy ubezpieczonych i musiał być zwalczony.

Związek lekarzy, który prowadził strajk, jest zdecydowanie wroga organizacją dla klasy robotniczej. Jest to właściwie cech, któremu obce są wszelkie względy na dobro ogółu.

Kierownictwo związku spoczywa przeważnie w rękach reakcjonistów wszystkich wyznań. To też Kasy Chorych są im „solą w oku”.

Łódzka Kasa Chorych walczy od pierwszej chwili z mafją związkową o swój byt. Mimo wrogiej akcji związku i niesłychanie trudnych warunków, postawiono lecznictwo w Kasie Chorych na wysokim poziomie, dzięki naczelnemu lekarzowi tow. dr. Kłuszyńskiemu, który prawie od 30-tu lat pracuje w Kasach Chorych.

Nie jest zresztą wyłącznie nasza opinia. Przed kilku tygodniami zwiedzał łódzką Kasę Chorych dyrektor departamentu zdrowia z min. spraw wewn. dr. Sreńczyk i oświadczył, że jest to jedna z najlepiej urządzonych kas, pod względem lecznictwa.

Te wszystkie fakty nie trafiają do przekonania różnych „uczonych” ze związku lekarzy. Cynicznie oświadczyli przeciw wojewodzie Darowskiemu, że nie strajkują o podniesienie poborów, chcieliby na stanowisku naczelnego lekarza widzieć swojego człowieka.

Wylazło sztydło z worka. Kasa Chorych i naczelny lekarz powinni być przybudówką do związku lekarzy. Interesy 400.000 ubezpieczonych należy podporządkować interesom 230 lekarzy.

Naczelny lekarz nie zawsze może uzgodnić interesy ubezpieczonych „z punktem widzenia” kierowników związku lekarzy. (Nie wszyscy lekarze kasowi zresztą godzą się na taktykę związku). Związkowcy postanowili rozprawić się z dr. Kłuszyńskim. Na ostatnim zebraniu związku wytoczyli różne uczone argumenty i uchwalili tow. dr. Kłuszyńskiemu wotum nieufności, chociaż tow. dr. Kł. nie jest członkiem związku.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Kasy Chorych tow. Kłuszyński złożył oświadczenie, które przytaczamy.

Do

Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

„We wszystkich pismach łódzkich ukazało się sprawozdanie z Walnego Zebrania Związku Lekarzy Obwodu Łódzkiego z dnia 27. 3. 1925 r. Wobec tego że w powyższym sprawozdaniu zawarte są niesłuszne zarzuty, rzucające ujemne światło na działalność Kas Chorych zwłaszcza pod względem lecznictwa, nadto ponieważ na temże zgromadzeniu skierowane zostały zarzuty pod adresem mojej osoby jako głównej przyczyny nie normalnego stosunku, jaki istnieje pomiędzy lekarzami a Zarządem Kasy Chorych w następstwie czego walne zebranie wyraziło mnie, nie członkowie Związku nieufność, składam następujące oświadczenie:

1) Niegodne jest z prawdą, że „Kasa Chorych unika wszelkimi sposobami leczenia szpitalnego”. — przeciwnie, Kasa Chorych zapełnia 60—70 proc. miejsc szpitalnych tak, że dziennie stale znajduje się we wszystkich szpitalach przeszło 800 chorych członków kasy. Prawie każde posiedzenie Zarządu Kasy zajmuje licznymi zażaleniami na Zarząd szpitali, że nie chcą nawet ciężko chorych i w nagłych przypadkach przyjmować, wymawiając się brakiem miejsca, największe zaś trudności w przyjmowaniu chorych czyni szpital Sw. Józefa, którego dyrektorem jest dr. Rosiewicz, prezes związku lekarzy P. P. Obwodu Łódzkiego.

2) Związek lekarzy P. P. Obwodu Łódzkiego, opierając się widocznie na „autorytecie” naukowym radzi Kasie Chorych, by w dobre obecnej ograniczyła się do udoskonalenia zwykłej formy leczenia w domu, szpitalu i ambulatorium. O potrzebie zaś leczenia klimatycznego i zdrojowego, niema ani wzmianki w tej niezwykłej enuncjacji, gdyż zapewne autorytet naukowy uważa że należy leczenie to hojnie stosować w prywatnej praktyce, a unikać go w kasowej.

3) Związek lekarzy P. P. Obwodu Łódzkiego nie chce zrozumieć, że naczelny lekarz nie może być przedstawicielem interesów związku, ale jest powołany do zorganizowania jak najlepszej pomocy lekarskiej i postawienia w ogóle lecznictwa kasowego na wysokim poziomie. O ile zachodziła potrzeba obrony czci i godności lekarskiej, to jako naczelny lekarz występowałem w tej obronie tak na Radzie jak i na Zarządzie

Kasy, wrogie stanowisko Związku wobec mnie jako naczelnego lekarza, ma charakterystyczny podkład. Oto dnia 1-go grudnia 1924 z okazji 25-iego letniego jubileuszu Pogotowia Miejskiego i dr. Władysława Pinkusa, zwrócił się do mnie dr. Rosiewicz prezes Związku Lek. P. P. Obwodu Łódzkiego z propozycją, bym na Zarządzie Kasy Chorych bronił postulatów Związku; a za to uzyskam poparcie Związku wobec Zarządu Kasy. Gdybym więc się stał powolnym narzędziem Związku, posiadałbym również autorytet naukowy i moralny. A że nie mogłem bronić wszystkich postulatów Związku, zebrało się kilkudziesięciu lekarzy, a wśród nich znaczna liczba niekasowych i wydali jednostronny wyrok, tchnący duchem średniowiecza.

4) Proszę o wciągnięcie powyższego oświadczenia do protokołu i umieszczenie go w sprawozdaniu z posiedzenia Zarządu. W końcu zwracam się do Zarządu Kasy Chorych o zajęcie stanowiska w tej sprawie.”

Zarząd Kasy przyjął oświadczenie do wiadomości. Przewodniczący Zarządu tow. Kałuziński stwierdził, że działalność naczelnego lekarza ma poparcie zarządu i plan lecznictwa jest uzgodniony i zatwierdzony przez zarząd.

Tajna organizacja P. P. P. (Pogotowie patriotów polskich).

Wydziałowi karnemu sądu okręgowego w Warszawie doręczono już akt oskarżenia w sprawie tajnej organizacji P. P. P. Do aktu oskarżenia dołączono 6 tomów śledczych. Rozprawa w tym wielkim procesie sensacyjnym nie jest jeszcze wyznaczona.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 7 osób, a mianowicie: Gen. Wroczyński, Witold Gorczyński — twórca nieudanych moskalofilskich „legionów” z czasu wojny, inż. Jan Pękosławski, b. nadkomisarz policji państw. Gostyński, rotmistrz hr. Michałowski, pp. Leśniewski i Łubiński.

Oskarżeni zostają pod zarzutem zbrodni przewidzianej w artykułach 101 i 102 kod. karnego (przygotowanie zamachu stanu i utworzenie w tym celu spisku).

W liczbie 137 świadków, mających być wezwanych do sprawy figurują m. in.: ówczesny minister spraw wewn. dr. Władysław Kiernik, b. minister oświaty prof. dr. Głabiński, b. minister spraw wojsk. Szepteyki, posłowie: Dąbrowski, Kozicki cały szereg osób ze świata politycznego.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Jako obrońcy oskarżonych udział w sprawie biorą adwokaci J. Nowodworowski, Niedzielski, Szurlej i Kijeński.

Rozprawa odbyć się ma dopiero w jesieni, a to ze względów formalnych i proceduralnych.

Jeszcze jeden złodziej rozwojowy.

Filar „Rozwoju”, p. Jaxa-Chamiec otrzymał dymisję za przywłaszczenie sobie składek!

Częstochowski „Głos Powszechny” zamieszcza list Zarządu „Rozwoju” w Warszawie, przesłany jednemu z obywateli ziemskich pod Rypinem, w odpowiedzi na skargę tego obywatela, którego p. Jaxa-Chamiec ciężko obraził podczas swego pobytu w Rypinie.

Zarząd „Pozwoju” donosi w tym liście, że p. Jaxa-Chamiec był w r. 1923 „przez krótki przeciąg czasu niestałym urzędnikiem „Rozwoju”, przyczem funkcje jego polegały na wygłaszaniu odczytów na prowincji. Zerwanie stosunków między Zarządem „Rozwoju” a p. Jaxa-Chamieciem nastąpiło na skutek następującej uchwały Zarządu:

Po ujawnieniu nadużyć, popełnionych przez Jaxa-Chamieca, Zarząd postanowił niezwłocznie udzielić mu dymisji. Z dalszych wyjaśnień, potwierdzonych przez świadków, uwidocznia się, że nadużycia polegały na zbieraniu składek na podstawie kwitarszyszy, niewydanych mu przez Zarząd, które nie zaopatrzone były pieczęcią i nie posiadały numeracji. O zbieraniu powyższych składek Jaxa-Chamiec nie zawiadomił ani słowem Towarzystwa „Rozwój”.

Sąd przysięgłych w Przemysłu uwolnił posła Łańcuckiego.

Sąd w Przemysłu po 5-ciodniowych rozprawach na podstawie werdyktu ławy przysięgłych wydał wyrok uwalniający posła Łańcuckiego. Na wniosek prokuratora Trybunał postanowił utrzymać a reszt śledczy nad posłem Łańcuckim z

uwagi na to, że jest on ścigany przez sądy karne za inne przestępstwa, za które wydany już został przez Sejm.

Werdykt u niewinniający, wydany przez ławę przysięgłych, złożoną z ludzi, należących do klas posiadających, dobitnie stwierdza, jak lekkomyślnie prokuratura zgłasza wnioski o wydanie posłów i jak godne potępienia jest postępowanie w tych wypadkach reakcji sejmowej, która z każdej okazji korzysta dla pozbycia się swych wrogów politycznych z Sejmu.

Skład prezydium III. Międzynarodówki.

Z Moskwy donoszą że do prezydium komitetu wykonawczego III Międzynarodówki wybrano: Zinowjewa, Stalina, Bucharina, Francuzów Somare i Cachina, Niemców — Wintericha i Heschkego, Amerykanów — Dorcy i Sanbona, Irlandczyka — Larkina, Włocha — Viella, Czechów — Hakena i Zapotockiego, Anglika — Hallaheera, Hindusa — Roy, reprezentanta krajów bałkańskich — Kojarowa, z krajów skandynawskich — Hanselna i Klarę Zetkin., Polska bez przedstawiciela, widocznie nasi komuniści są za mało „blagonadziejni”.

Uwagze p. Komisarza Rządu i Magistratu m. Łodzi.

Od dłuższego czasu odbywają się igrzyska w cyrku przy ulicy Konstancyńskiej Nr. 16. Ostatnio t. z. walki francuskie, raczej zwyciężone andrusowskie „mordobicie”, przepłatane barbażyńskimi t. zw. „nelsonami”, ściągają tłumy gapiów, żądnych emocji i lubujących się w łamaniu żeber.

Sprytny przedsiębiorca, który zdobył się na tę pomysłowość, wstrętną budę kina zamienił na arenę cyrkową. Do szopy tej, która nie posiada dostatecznych urządzeń i gwarancji bezpieczeństwa, pakuje się ludzi jak śledzi do beczki. Lokal brudny, zaśmiecony, siedzenia zabłocone — należałoby odpowiednio wydezynfekować, gdyż nieuległa wątpliwości, iż ten stan higieniczny salicyrkowej jest rozsądkiem różnych zarazków i bakcyli chorobotwórczych, ilość miejsc nie jest przestrzegana. Miejsca numerowane są w takiej przestrzeni, że zaledwie może się zmieścić połowa osoby. Widzowie ściskani jak śledzie w beczce. Na ten „obrazek” patrzą spokojnie władze bezpieczeństwa, jak również magistrat, który przyjął ten nie odpowiadający pod względem bezpieczeństwa i higieny budynek publiczny.

Wyobrażamy sobie jakie ofiary w ludziach pociągnęłyby choćby najmniejsza panika na sali. O katastrofę pożaru w drewnianym budynku jak również załamanie się belek czy też barjery przy tym stanie bezpieczeństwa jest nie trudno.

Prawda, iż policji jest często bardzo dużo, lecz jak się okazuje, to tylko po to, aby gapiła się na igrzyska zaś przepisów ładu i porządku niema kto przestrzegać.

Zwracamy uwagę władzom bezpieczeństwa publicznego wcześniej, gdyż może być chwil, że uwagi nasze będą już zbyt spóźnione.

T. U. R.

urządza następujące odczyty dla wszystkich:

SOBOTA 1) w lokalu dzielnicy Chojny, dnia 4. IV ul. Rzgowska 143 — Swięto godz. 6 w. tlierko na t. „CZŁOWIEK PRZEDHISTORYCZNY” o g. 7 1/2 w. 2) w lokalu dzielnicy Lewej, ul. Juljusza 28 — dr. Bogusławski na temat „O WSZECHŚWIECIE.”

o g. 7 1/2 w. 3) w lokalu dzielnicy Widzew, Rokicińska 54 — Rosowski na t. „O SPÓŁDZIELCZOŚCI”

4) w lokalu dzielnicy Górnej Suwalska 1 — Kuczewski na t. „O SPÓŁDZIELCZOŚCI”.

Wykłady następne odbędą się po świętach w piątek 17 kwietnia r. b.

Z Akademii Młodzieży T. U. R. Dzielnicy Górnej.

W sobotę, 28 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem odbyła się w sali Leonhardta uroczysta akademja, zorganizowana przez Wydział Młodzieży T. U. R. z okazji trzeciecia istnienia Koła Młodzieży dzielnicy „Górnej”.

Akademja rozpoczęła orkiestra przy wypełnionej po brzegi sali, odegraniem „Marsyljanki”, następnie tow. Urbach mówił o zadaniach i roli młodzieży w ruchu rewolucyjnym Polski i wskazując na pionierski charakter młodzieży, zakończył swe przemówienie słowami: „Taką będzie nowa Polska, jaką jest młoda Polska;”

Część artystyczną akademji wykonali członkowie Koła Literacko - Artystycznego T. U. R. chóru T. U. R. i orkiestra.”

Tow. Ostrowski wypowiedział ze swadą „Bitwę Wierzyńskiego, Tow. Dymek I. recytowała z humorem, „Strzyżono golono” Mickiewicza.

T. Ajbuszycówna M. recytowała z wyrazistością i siłą „Ode do młodości” Mickiewicza „Filo-zofkę” i „Rachunek” Tuwima.

Chór wykonał świetnie szereg pieśni, kończąc akademję odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

W występach chóru, widać stały postęp i rozwój tej instytucji robotniczej, rokującej najlepsze nadzieje na przyszłość.

Licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców huczynnymi oklaskami.

Całość wypadła świetnie.

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek, dnia 6 kwietnia r. b o godz. 8.45 w Teatrze Miejskim, ul. Cegielniana Nr. 63, daną będzie dla członków i sympatyków T. U. R. po cenach najniższych tragedia w 5 aktach (11 odsłonach) J. Słowackiego

Lilla Weneda

Bilety do nabycia w Sekretarjacie T. U. R. (Piotrkowska 83) codziennie od godz. 5—8. wiecz.

Koncert tramwajarzy.

Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Tramwajowych oddział w Łodzi, odbył się dnia 29 marca r. b. o godz. 5 i pół po południu koncert 2-ch własnych orkiestr dętej i smyczkowej w sali Miłośników Tow. Muzyki, całość którego wypadła imponująco. Słowo wstępne wygłosił członek T. U. R. inż. Kuliczkowski, następnie orkiestra smyczkowa pod batutą p. Moszniaka odegrała kilka utworów.

Część artystyczną wykonali artyści Teatru Miejskiego p. J. Morska i p. J. Mroziński.

W końcu orkiestra dęta wykonała kilka utworów bez zarzutu pod batutą p. Pajaka.

Uczestnicy koncertu wynieśli zupełne zadowolenie i wyrazili życzenie ażeby na przyszłość Zarząd Związku mógł jeszcze więcej urządzać takich sympatycznych wieczorów.

Kluby Kobiet Pracujących.

Zebrania w Klubach cieszą się dużym powodzeniem w dzielnicy Widzew zebrało się tyle kobiet, że nie można było ich pomieścić. Przemówienie tow. Grodzickiej zrobiło takie wrażenie że uczestniczki prosiły, żeby na następne zebranie powtórnie przyszyły. Przy herbatce, deklamacjach mile przeszedł czas, tak, że dopiero późnym wieczorem rozeszły się kobiety.

W dzielnicy górnej nastrój był nadzwyczajny Piękne przemówienie tow. radnej Napiórkowskiej bardzo się podobalo a deklamacje t. Ajbuszycówny z koła literacko-artystycznego T. U. R. przyczyniło się do urozmaicenia zebrania, i tutaj zebrało się dużo kobiet i nowe członkinie zgłaszają się do klubu.

W niedzielę 5-go kwietnia odbędą się zebrania z herbatką w klubach Kobiet Pracujących.

Dzielnica Bałuty Aleksandrowska 39 o godzinie 3-ciej.

Dzielnica Chojny Rzgowska 143 o godz. 3-ej.

Dzielnica Zielona Nowo-targowa 31 o g. 3-ej.

W program wchodzi: Przemówienia, deklamacje i śpiew.

Z życia Partji.

Dzielnica Czerwona.

W sobotę, dnia 4-go kwietnia r. b. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu dzielnicowym przy ul. Wólczańskiej 196, odbędzie się zebranie członków partji PPS. Referat polityczny wygłosi tow. E. Ajnenkiel. Upraszają się o liczne i punktualne przybycie. Komitet.

Dzielnica Koziny-Żabieniec.

W sobotę, dnia 4-go kwietnia r. b. o godz. 5-ej po poł. w lokalu dzielnicowym przy ul. Letniej Nr. 1, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS. Upraszają się o liczne i punktualne przybycie. Komitet.

Suski Wincenty zagubił legitymacje P. P. S. i Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych. Znalazcę uprasza się o oddanie takowej do klubu P. P. S. dzielnicy „Widzew” Rokicińska 54.

Najtańsza wyprzedaż! na Raty i za gotówkę tylko u firmy

„WYGODA” Piotrkowska 238.

Garderoba damska i męska w wielkim wyborze. Ubioru sportowe dla pań i panów na futrze i zwykłe, z najlepszych materiałów fabryk Leonhardta i Borsta.

UWAGA: Obstałunki z własnych i powierzonych materiałów wykonywa się sumiennie i na czas oznaczony.

Licytacje.

Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 21 kwietnia 1925 roku o godzinie 10-ej rano.

- 1) Wojciechowski A. ul. Nowomiejska 10. 2 otomany kryte pluszem, oszacowane na zł. 65.—
- 2) Binefelda N. (wsp. firmy „Express”) ul. Zawadzka 22. Pianino, kredens, pomocnik, szafa, stół, zegar stojący, 6 krzesel, otomana, oszacowane na sumę zł. 850.—
- 3) Garbarskiego S. ul. N. Cegielniana 19. pianino firmy: „Betting”, oszacowane na sumę zł. 100.—
- 4) Korzec I. ul. Karwińska 3. tremo, oszacowane na zł. 40.—
- 5) Rubinowicz L. ul. Wolborska 29. 3 szafy, oszacowane na zł. 70.—
- 6) Amzela A. ul. Nowomiejska 15. zegar stojący, oszacowany na zł. 25.—
- 7) firmy: Berlinerman A. ul. Przejazd 12. 4 teczki skórzane, 3 walizki ręczne, oszacowane na zł. 50.—
- 8) Aszkenazego D. ul. Piotrkowska 82. Kredens, otomanę, oszacowane na zł. 75.—
- 9) Adlera A. ul. Cegielniana 39. Kredens, oszacowany na zł. 50.—

Dnia 22 kwietnia 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

- 1) Konstada Michała ul. Konstantynowska 10, stół, 6 krzesel, oszacowane na zł. 75.
- 2) Zimowskiego A. ul. Boczna 5, fortepian f-rmy: „Małcki”, otomana, szafa, 2 biurka, fotel, 4 krzesła, oszacowane na sumę zł. 970.
- 3) Bornsteina S. ul. Główna 6, szafa, oszacowana na zł. 60.
- 4) Sapira S. ul. Piotrkowska 26, 2 palta damskie, oszacowane na zł. 45.
- 5) Lewkowicza i Edelmana Al. Kościuszki 26, 25 metrów gobeliny, 10 sztuk portjerów, oszacowana zł. 70.
- 6) Obrębski T. ul. Piotrkowska 115, 5 par butów męskich, oszacowano na zł. 52.
- 7) Engla L. E. ul. Cegielniana 52, tokarnia dentystyczna, serwantka, kocioł do dentystyki, waga, oszacowane na sumę zł. 106.
- 8) Rozencweiga Ab. ul. Zielona 48, 2 bajt piekarskich, wagi dziesiętnej, kryka żelazna, 2 szlaki do wsadzania bułek, 16 desek do kładz. chleba, 2 łopaty do wsuwania chleba, oszacowane na zł. 53.
- 9) Kryształ B. ul. Piotrkowska 24, kredens, komoda, szafa, 6 krzesel, oszacowane na zł. 350.
- 10) Wiessnera Edmunda ul. Pańska 109, 2 młynki do mielenia farby, wózek ręczny, biurko, 150 klg. kalafonji, oszacowane na ogólną sumę zł. 110.

Dnia 17 kwietnia 1925 roku o godz. 10-tej rano:

- 1) Gliksmann S. i S-ka ul. Piotrkowska 183 szafa, maszyna do szycia firmy „Singer”, tremo, kanapa, oszacowane na sumę zł. 180.
- 2) Engel i Blausztein ul. Wólczajska 204, 5 warsztatów tkackich firmy: „Müller”, oszacowane na zł. 250.

- 3) Cukiermana, ul. Pomorska 25. 2 kredensy, otomana, 2 stoły, zegar ścienny, ławka do wody, 5 tuzinów pończoch, waga, oszacowane na sumę zł. 125.—
- 4) Webera Alberta, ul. Pańska 46. Pianino, kredens, oszacowane na zł. 650.—
- 5) F-my: „Poltex”, ul. Pańska 107. 3 warszaty tkackie mechaniczne, oszacowane na zł. 195.—
- 6) Firmy: Goński i Engelman, ul. St. Wólczajska 9. 34 sztuki towaru łącznie metrów 620, oszacowane na zł. 2,615.—
- 7) Futerko Dawida, ul. Wólczajska 15. Tremo, szafa, lina żelazna, dług. 100 metrów, 2 pompy filtrów centofugalne, pompa czeprówka, 200 metrów rury do studni, oszacowane na zł. 500.—
- 8) Erlichmana P., ul. Aleksandryjska 32. 3 lustra bez oprawy, konsolka oszacowane na zł. 360.—
- 9) Firmy: Lewin B. i S-ka, ul. Piotrkowska 64. Piec szamotowy, waga dziesiętnej, 4 stoły, 3 regały, kasa, oszacowane na sumę zł. 70.—
- 10) Lwowa-Józefa, ul. Gdańska 81. 2 maszyny do pisania f-my: „Orzeł”, oszacowane na zł. 140.—

Dnia 20 kwietnia 1925 roku o godzinie 10-ej rano.

- 1) F-my: Lipszyc i Grünberg, Zgierz, ul. Dąbrowskiego 10. 7 warsztatów angielskich, szpulmaszyna, oszacowane na zł. 750.—
 - 2) Noech Bauesa, Zgierz ul. Piłsudskiego 32. Pianino, zegar ścienny, 2 szafy oszacowane na zł. 450.—
 - 3) Ajzenberga I. L., Kilińskiego 17. Szafa, kredens, 2 stoły 2 nocne stoliki, 3 krzesła oszacowane na zł. 63.—
 - 4) Lenbergera Sz., Piotrkowska 31. Tremo, oszacowane na zł. 30.—
- Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-tej do 1-ej po poł. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych, ul. Wólczajska Nr. 225.

Kasa Chorych m. Łodzi

(—) dr. ARCT (—) F. KAŁUŻYŃSKI

Dyrektor Przewodniczący Zarządu

Łódź, dnia 2 kwietnia 1925 r.

Wytwórnia Obuwia „Łodzianin” Robotnicz. Spółd. Spoż.

Niniejszym zawiadamiamy Szanowną Kliżentelę, iż z powodu powiększenia **wytwórni** z dniem 1 stycznia 1925 r., warszaty zostały przeniesione do lokalu przy ul. Andrzeja Nr. 11 **wejście przez sklep spożywców**

Rob. Spółd. Spoż. „Łodzianin”

Tamże przyjmuje się obstalunki i reperacje, oraz uskutecznia się sprzedaż **gotowego obuwia.**

Uwaga: starsze fasony jakie znajdują się na składzie od 40 do 50 procent taniej.

Dla prenumeratorów „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych w teatrze świetlnym „NOWOŚCI” ul. Główna róg Piotrkowskiej, płacąc za pierwsze miejsca: na pierwsze seanse **75 gr.**, a na późniejsze seanse prócz niedziel i świąt **zł. 1.—** (Cena nominalna 2 zł.).

Teatr świetlny



róg Piotrkowskiej i Główniej

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!!!

***** Rzecz dzieje się w Szwajcarii, za czasów panowania okrutnego tyrana, namiestnika rządu austriackiego. *****
UWAGA! Ze względu na wysoce artystyczną wartość tego obrazu, został on przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych **dozwolony dla młodzieży!**
Każdy prenumerator „Łodzianina” powinien zobaczyć ten obraz, płacąc za pierwsze miejsce połowę ceny (ulgowy).

Dziś i dni następnych! Potęgi ekranu! Nasi ulubieńcy!
 Conrad VEIDT, Erna MORENA, Xenia DESNI i Herman VALENTINO

w monumentalnym dramacie, osnutym na tle głośnej powieści Fr. Szyllera p. t. „Wilhelm Tell”

BOJOWNIK O WOLNOŚĆ

demonstrowany w 2-ch serjach, 10 aktach jednocześnie.

Zgierska 39.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA!
 WÓDKI, LIKIERY KRAJOWE i ZAGRANICZNE
 w RÓŻNYCH GATUNKACH oraz SPIRYTUS

poleca SKŁAD WIN

St. Nowakowskiego
 ul. ZGIERSKA Nr. 39.

UWAGA: Stowarzyszeniom i wszelkiego rodzaju instytucjom społecznym przy zakupie **RABAT!**

Zgierska 39.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY
 Wódny Rynek 44.

Od poniedziałku 30 marca 1925 r.
 Dla dzieci i młodzieży

FILM WE FILMIE
 Gwiazdy, gwiazdeczki i księżycy ekranu
 Szkic z dziejów kinematografii w 6 aktach.
 Początek o godz. 3 i 5 po południu.
 Ceny miejsc: dla młodzieży I. m. 25, II. m. 20, III. m. 10 gr.

DLA DOROSŁYCH:

ALKOHOL, SEKSUALIZM i PRZESTĘPCZOŚĆ
 Nad program:

Bohaterowie areny (Jack i Jim)
 Komedja w 2-ach aktach.
 Początek dla dorosł. o godz. 6,30 i 8,30 w.
 Ceny miejsc: Dla dorosłych I. miejsce 70 gr. II. m. 60 gr. III. m. 30 gr.

CUKIERNIA JANA HUTNIKA

Łódź, ul. Zgierska Nr. 24.

Poleca wielki wybór czekolady, cukrów i ciast własnej wytwórni. Najlepsze miejsce spotkania się dla przyjezdnych i odjeżdżających kolejką Łódź-Zgierz-Ozorków. Łódź-Aleksandrów.

UWAGA: Specjalne cukierki od kaszlu podług przepisu lekarza.

Firma egzystuje od 1908 roku.

Ceny ogłoszeń:
 Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.